



Dziś w numerze:

◆ Nożownik — niedoszły samobójca (str. 5) ◆ Losy ludzi z Pleszowa i Kujaw (str. 6-7, Janina DZIURO) ◆ Violetta KAŁUŻNY na dyżurze w Szpitalu im. Zeromskiego (str. 1-6-7) ◆ Marek DĘBICKI wysledził budowlaną fuzzerkę (str. 6-7) ◆ Co dalej z nowohucką skarżą? (str. 8) ◆

Oj, sypnęło!



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 7 (1503)

21 II 1986 r.

Cena 10 zł

PROBLEMY MIESZKANIOWE

(B) Nierzadko zapowiadamy publikację w następnym wydaniu, tym razem powód jest szczególnie. Otóż za tydzień zamieścimy wywiad z dyrektorem Kombinatu ds. pracowniczych mgr inż. Stefanem NIZIOŁKIEM o szeroko podjętych problemach przydziału mieszkań z efektów „Batalii 5300”, ich kosztach, warunkach płatności i kredytowania kosztów, ich umarzaniu itp. Zapowiadamy to w przekonaniu, iż temat interesuje wiele hutniczych rodzin.

Trwa ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Programu PZPR. Przeanalizowany w szerokiej konsultacji nie tylko członków partii i jej kandydatów, ale i bezpartyjnych, którzy zechcą po zapoznaniu się z projektem wypowiedzieć się na jego temat, przyjęty przez X Zjazd PZPR, stanie się rejestrem zadań na najbliższą i dalszą, wybiegającą w XXI wiek, przyszłość dla całego narodu. Jego treść, spójność i ambicje nakreślonych do osiągnięcia celów, zdecydują o poziomie naszego życia.

W czasie trwania pierwszej tury zebrań partyjnych

CZYJ PROGRAM?

poświęconych dyskusji nad projektem Programu, pada w hutniczej organizacji partyjnej wiele opinii i konkretnych dezyderatów. Generalnie podzielić je można na dwie podstawowe grupy. Ogólnych, dotyczących pro-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

„TĘPY” DYŻUR

Film zaczynałby się tak: pisk opon, brzęk rozbitej szyby, karetka pędząca na sygnale, sanitariusze z noszami, tłum gapiów i krew na asfalcie. Scena II: sala operacyjna, skupione oczy chirurga, asystentki bez słów wykonujące nieme polecenia, długa cisza, a potem westchnienie ulgi po zdjęciu białych masek.

Scenariusz prosty i oczywisty dla każdego. Nikt nie ma innych skojarzeń ze słowami „ostry dyżur”. Tylko, że tym razem, podczas ostrego dyżuru w szpitalu im. S. Zeromskiego nie było kałuży krwi, morderstwa, samobójstwa ani strasznego wypadku. Czy dyżurujący lekarze spali w tę noc?

Doktora EMILA STASZKOWA, specjalistę II stopnia chirurgii ogólnej i urazowo-ortopedycznej zastałam po południu w ambulatorium. Już po chwili pędził krętymi korytarzami na swój Oddział i tłumaczył mi po drodze, jak pomyslowo ten szpital został zbudowany. W dyżurce lekarskiej tłok. Dziewięciu chirurgów, różnych stopni i specjalizacji pełni dziś dyżur na chirurgii urazowej i dziecięcej. Część z nich w Izbie przyjęć, część na Oddziale i tutaj, w dyżurce. Dostają biały kitel i szklankę herbaty. A „Ośmiornicę” obejrze? — pytam, bo dziś ostatni odcinek, a w rogu widzę telewizor. Oczywiście, jak będzie czas...

Doktor Staszko relacjonuje to, czego nie byłam świadkiem. Ostro dyżur zaczął się rano, ja przybyłam tu po ośmiu godzinach pracy. Przed nami wieczór i noc. Z mojej strony emocje i oczekiwanie na sensację, ze strony całego personelu medycznego nadzieja, że tym razem będzie spokojnie. Oby przeważał ich optymizm, nikomu źle nie życząc...

Rano pierwsza karetka przywiozła pijanego, 26-letniego mężczyznę, który przez noc zamarł na klatce schodowej. Nieprzytomny, ze zranioną głową, przyjęty został na Oddział. Odzyskał już przytomność i życzył sobie, by nikt nie informował jego firmy, że był pijany. W przeciwnym razie mogą mu wypłacić tylko 75 proc. wynagrodzenia za pracę, tzn. za czas spędzony na terapii w szpitalu.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

NSZZ W ZPH W BOCHNI

Wzrasta prestiż

19 lutego obradowała w ZPH KM HiL w Bochni II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ Pracowników Kombinatu HiL. Uczestniczyli w niej delegaci liczącej obecnie 710 członków organizacji związkowej ZPH oraz jako goście: przewodniczący ZK NSZZ Pracowników HiL Edward Duda, wiceprezes ZK NSZZ — Jerzy Lichoń i Władysław Sitkowski, skarbnik — Henryk Nowak, Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy Kombinatu Bronisław Cholewa. ZPH reprezentowali: dyrektor Henryk Holota, jego zastępcy — Roman Jerczyński i Jerzy Wojnar, I sekretarz KZ PZPR Jacek Kolan, przewodniczący Rady Pracowniczej ZPH Józef Brzeski. Obradom przewodniczył Jerzy Herdan.

Ze sprawozdania, które przedstawił

delegatowi przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ ZPH Mieczysław Zając, wylania się niełatwa, przebyta do tej pory, droga organizacji związkowej bocheńskich hutników. Start w grudniu 1982 roku odbywał się w atmosferze zawiedzenia, nieufności, żeby nie powiedzieć — wrogości. Związek stawiał pierwsze kroki z punktu zerowego, z garstką zaledwie kilkudziesięciu animatorów odradzającego się ruchu związkowego. Trzeba było przełamywać uprzedzenia, czynem i konkretnymi działaniami zyskiwać wiarygodność oraz zaufanie u załogi. Dziś ta organizacja związkowa liczy już ponad 700 członków skupiając w swych szeregach prawie 40 proc. całej załogi. O jej robotniczym charakterze świadczy fakt, że 71 proc. jej członków stanowią pracownicy ze stanowisk produkcyjnych w zakładzie. Organizacja stale nadal się rozwija liczebnie, umacnia swą pozycję w zakładzie, zyskuje autorytet i zaufanie ludzi.

Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą podejmowania przez nią prob-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

SZEF WĘGIERSKIEGO BUDOWNICTWA W KRAKOWIE

WIELE DOBREGO O NASZYCH

— Jesteśmy gotowi podjąć każdą umowę na prace budowlane na Węgrzech — stwierdził dyrektor „Budostalu 2”. Jan MACIAS podczas spotkania przedstawicieli krakowskich przedsiębiorstw, zaangażowanych w kontrakty na Węgrzech z ministrem budownictwa i rozwoju miast WRL. Laszlo Somogyi. Deklaracja ta to nie tylko zamiar podtrzymania eksportowych kontaktów, to może przede wszystkim podkreślenie — emocjonalne — znakomitej harmonii we współpracy polskich i węgierskich kontrahentów. Kraków (bardzo znacząco Nowa Huta) już od wczesnych lat siedem-

dziesiątych wysyła przedstawicieli swoich budowlanych do Budapesztu (fachowcy z PBS „Budostal” szeroko zasłynęli m.in. rekonstrukcją gmachu Opery Narodowej czy Uniwersytetu im. Karola Marksa. Istne majstersztyki). Paks, Dunaujvaros Veszprem, Kaby i wielu innych miast, by realizowali poważne węgierskie inwestycje. A że nasi umieją wygrywać przetargi u wymagających Węgrów i zaskarbili sobie przyjaźń Madziarów (sam wiem o kilku znakomitych „mieszanych” weselach), tedy kontakty te rozszerzają się.

CIĄG DALSZY NA STR. 5



PIĘCDZIESIĄT LAT WE DWOJE

Bardzo miła uroczystość odbyła się w ubiegłą środę w Nowohuckim Centrum Kultury. Pięć par małżeńskich obchodziło swoje „Złote Gody”, co oznacza, że w zdrowiu, szczęściu i zgodzie spędziło ze sobą w małżeńskim związku 50 lat. Są to państwo Janina i Antoni JĘDRUSZKOWIE, Stanisława i Piotr GÓR-
NIAKOWIE, Maria i Stanisław KRUPOWIE, Helena i Franciszek PYZIKOWIE i Stanisława i Henryk ZYROMSCY.

Jubilaci otrzymali z rąk zastępcy naczelnika dzielnicy Janiny Zając i kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Wandy Szczecińskiej-Muszyk medale „Za długoletnie pożyte małżeństwo”. Całość uroczystości uświetniły występy zespoły artystyczne NCK. (m)

O szkoleniu i rozmowach

Szkoleniowa (ideologiczna, polityczna, ale i ekonomiczna) działalność partyjna — którą oceniali w środę Egzekutywa — nie należy do dziedzin aktywności naszych instancji, przynoszących szybkie i widzialne efekty. Jej wymiar leży gdzieś indziej: we wzbogacaniu wiedzy, głębi horyzontów, jakości zaangażowania.

Można na nią spojrzeć przez statystykę. Można liczyć szkolenych, liczbę seminariów, bazę lektorów, patrzeć na szkoły aktywu, Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Lecz tym sposobem nie zmierzmy jakości szkolenia, czyli wartości przejętych przez członków partii. Nie dostrzeczemy też niezwykłego istotnego — metod przygotowania szkoleń, doboru problematyki i jej słuchaczy.

Refleksja praktyki lat siedemdziesiątych — liczebnego parteru na szeregi partii, które przyniosła tak bolesne skutki, które było ciosem od wewnątrz — przyniosła dzisiaj w efekcie głębsze spojrzenie na dobór kandydatów w szeregi i ich szkolenia. Do partii nie można już przyjść przypadkowo, dla własnych domniemyanych i prywatnych korzyści. To winien być nienaruszalny kanon. Stąd wzięło się ożywienie „instytucji” odpowiedzialności rekomendującego za postawę kandydata, stąd forma zamykania cyklu szkolenia kandydackiego rozmową partyjną. Jednak... Powołam się na swoje odczucia

z dyskusji — w podstawowych organizacjach zdarza się obawa przed ostrą selekcją zgłaszających chęć wstąpienia w nasze szeregi. Zdarza się formalizm przy zaliczaniu stażu kandydackiego. A przecież już w początkach trzeba wpaść postawy odpowiedzialności, zaangażowania, wywołać wewnętrzną potrzebę zdobycia wiedzy ideologicznej. Nie wykorzystuje się w tym celu jeszcze w pełni zdobycy psychologii i socjologii społecznej, zdobycy techniki.

Odrębne zagadnienie do przemysłu stanowi baza lektorska. O rozpiętości wiedzy trudno się wypowiadać. Jestem jednak przekonany, że muszą zostać dopracowane metody... dydaktycznego przeszkolenia tej kadry.

Oczywiście, są to refleksje, które nie mogą przesłonić efektów działalności fabrycznych ogniw szkolenia partyjnego. A o efektach świadczy i satysfakcja jaką usłyszałem w dyskusji, i wypowiedź kierownika Krakowskiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego.

Egzekutywa dokonała także oceny dotychczasowego przebiegu rozmów indywidualnych. Toczą się one prawidłowo i już dziś można stwierdzić, że tam, gdzie przebiegają one na płaszczyźnie szczerości — zbierze się bogaty materiał do dalszych przemysłów, wskazówki działania dla aktywu. Wiele wniosków, które padają podczas rozmów może wzbogacić program partii.

♦ (v) WYKONALI PLAN. Od 1 do 18 lutego Koksownia — 100 proc., Aglomerowania II — 101 proc., Wydział Wlewnic — 100 proc., Walcownia Gorąca Blach w produkcji gotowej — 103 proc., Walcownia Drobna — 101 proc., Walcownia Zimna — 105 proc., Ocynkownia 103 proc., Ocynkownia — 105 proc.

♦ PLANU NIE WYKONALI. Aglomerowania I, — 91 proc., Wielkie Piece — 97 proc., Stalownia Martenowska — 95 proc., Stalownia Konwertorowa 93 proc., Walcownia Slabing — 90 proc., Zgniatacz — 89 proc., Walcownia Gorąca Taśm — 99 proc., Zakład Rur Zgrzewanych — 99 proc.

♦ BRAK ZŁOMU. Od dłuższego czasu nierytmiczne i rzadkie dostawy złomu do huty powodują przestoje pieców martenowskich.

♦ WIELKI PIEC NR 1 ruszył 13 lutego na zmianie popołudniowej. Mrozy i niedopilnowanie parametrów technicznych były przyczyną jego zachłodzenia się w ostatnim tygodniu.

♦ REMONTY. W ciągłym remoncie pozostaje piec martenowski nr 10, od 17 do 19 lutego trwał remont w Walcowni Gorącej Blach, a od 16 do 19 lutego — remont konwertora nr 1. 17 bm. oddano do użytku po remoncie piec martenowski nr 4.

♦ PRZYJĘCIA. Od początku miesiąca zwolniono z pracy w kombinacie 252 osoby. Do Działu Kadr nie napłynęły jeszcze informacje z zakładów i wydziałów o zwolnieniach.

♦ WYPADKI. 14 lutego na Koksowni śmigło wentylatora zgruchotało i kłoczek pracującym tam ślusarzowi. 17 lutego na Walcowni Gorącej pracujący przy transporcie walca oporowego przez suwnicę doznał poważnych obrażeń. Ze złamaniem kości czolowej przewieziono go do szpitala pełniącego ostry dyżur.

♦ KARY ZA PRZESTOJE. 12 lutego średni czas postoju wagonów w hucie wyniósł 36,0 godz., kara — 8 767 798 zł, 13 lutego — 33,5 godz., kara — 8 165 880 zł, 14 lutego — 31,2 godz., kara — 8 153 460 zł, 15 lutego — 24,6 godz., kara — 4 844 340 zł, 16 lutego 28,2 godz., kara — 5 735 880 zł, 17 lutego — 31,6 godz., kara — 5 891 940 zł, 18 lutego — 25,8 godz., kara — 4 357 260 zł.

OGŁOSZENIA

Urząd Dzielnicowy Kraków-Nowa Huta Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami zawiadamia, że przeznaczone są do likwidacji nielegalne ogrody działkowe położone na terenie parku pomiędzy os. Złotego Wieku i os. Bohaterów Września. W związku z powyższym wszyscy uprawiający grunt samowolnie zajęty pod ogrody zobowiązani są do 15 marca 1986 roku usunąć altany oraz ogrodzenia.

LESZEK BULAK zamieszkały w Nowej Hucie os. Dywizjonu 303 bl. 41/20 zgubił prawo jazdy na samochód wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

JÓZEF WALCZAK zam. w Nowej Hucie-Pleszowie ul. Nadbrzezie 8 — zgubił prawo jazdy samochodowo-motocyklowe wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

BOGUSŁAW OPALSKI zamieszkały w Nowej Hucie os. Niepodległości 8/24 — zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

Dyrekcja Przemysłowego Zespołu Opięki Zdrowotnej — Nowa Huta przy Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina przyjmie do pracy w laboratoriach Działu Diagnostyki

laborantów medycznych.

Ciekawa praca, nowoczesna aparatura, premie motywacyjne, korzystanie ze świadczeń socjalno-bytowych Kombinatu.

Kandydaci przyjmowani są w Dziale Kadr PZOZ — Nowa Huta Kraków, ul. Ujastek, pok. 116 II p. codziennie z wyj. sobót w godz. 8-15 tel. centrala 44-95-00 lub 44-46-66, wewn. 64-24.

Koleżance
LUCYNIE KRAUS

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Małki składają:

Koleżanki i Koledzy z Ośrodka Wczasów i Kolonii

Czyj program?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

blemów ogólnokrajowych, oraz spraw wewnętrznych zakładu, wydziału, oddziału czy stanowiska pracy. Wniosków i uwag padło bardzo dużo. Ze względu na ilość i różnorodność, niemożliwy jest w gazecie ich pełny rejestr, czy nawet próba uogólnienia. Ograniczę się jedynie do informacji, iż trwa uważna analiza głosów i uwag do partyjnego dokumentu.

Jedną z uwag, która nasuwa się po zapoznaniu z wypowiedziami dyskutantów, chciałbym się nieco szerzej podzielić. Chodzi mi mianowicie o te, które adresowane są jak gdyby na zewnątrz: do kierownictwa Kombinatu, władz państwowych czy partyjnych. W podtekstach tych wniosków ujawnia się przekonanie wypowiadających je o nieograniczonej sile sprawczej tych właśnie władz. Przykład pierwszy z brzegu: dezaprobatą dla negatywnych zjawisk w naszym życiu jest powszechna — społeczeństwo w tej sprawie jest jednomyślne. Pragnienie poprawy na tym odcinku sprowadza się jednak do żądań i postulatów pod adresem władz oraz biernego oczekiwania. Odczuwalna poprawa możliwa jest jak wiadomo (ale nie wszystkim) pod warunkiem aktywnego uczestnictwa pracowników — obywateli w zwalczaniu zła, w reagowaniu na jego przejawy, eliminowaniu obojętności, czy wręcz znieczulicy. Praworządność w potoczny i zawężony rozumieniu to wymóg wobec państwa i jego organów, aby postępowały zgodnie z przepisami prawa. Najczęściej zapomina się, że praworządność obejmuje również stosunek obywateli do prawa i zakłada przestrzeganie przepisów i zasad prawnych przez wszystkich. Ta speyficzna „moralność Kalego” będąca wyrazem społecznego stosunku do rzeczywistości, objawiająca się w wielu aspektach naszego życia, wymaga zdecydowanego i konsekwentnego przeciwdziałania.

Nie będzie to jakimś objawieniem czy odkryciem tajemnicy, ale wystarczy rozejrzeć się wokół siebie — często „stanąć obok” i popatrzeć na siebie, by bez trudu uświadomić sobie jak często uciążliwość pracownicza i obywatelska naszego otoczenia pozostają w pewnej sprzeczności do tego czego oczekujemy od — ogólnie określając — władz różnych szczebli.

Życie wewnątrz kombinatowe wciąż nie jest idyllą. Wiele w nim niedostatków, denerwujących zdrowy, aktywny trzon załogi. Często jednak przyczyną tych trudności tkwią w najbliższym otoczeniu. Bumelanctwo, nierzetelne wy-

konywanie pracy, niedotrzymywanie wymogów technologicznych produkcji, „krzyce” obiboków, nadmierna rozrzutność surowców, materiałów i energii — to grzechy powszechne, którym mogą i powinni przeciwdziałać najbliżsi, a nie władze Kombinatu, państwa czy partii. Niestety, wniosków do DO SIEBIE w dyskusji o przyszłości — brak.

Wróćmy jeszcze do spraw partii, do działań organizacji partyjnych od stopnia podstawowego po Komitet Fabryczny. Bez propagandowego zadęcia — po wnikliwym przeanalizowaniu inicjatyw i przedsięwzięć zawartych w uchwale (konsekwentnie następnie realizowanych) stwierdzić można, iż właśnie partia reprezentowała i reprezentuje czolową siłę twórczego, społecznego niezadowolnienia. Postawy niezgody na możliwe do usunięcia niedostatki, krzywdę społeczną, znieczulicę części administracji na uzasadnione ludzkie bolączki i kłopoty. Nie trzeba przypominać kto uruchomił w Kombinacie Zespół Interwencyjny zarówno stacjonarny jak i wyjazdowe, kto inspirował wspólnie z administracją gospodarczą wiele spotkań na najwyższym szczeblu, by zapewnić hucie niezbędną modernizację, a statusowi hutnika niezbędną rangę. Przykłady można mnożyć.

Choć to partyjna powinność i służebność wobec klasy robotniczej i społeczeństwa, przecież równocześnie jeden z dowodów na konkretne utrzymywanie programu odnowy politycznej i społecznej wytkniętej uchwałami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Warto rozglądać się wokół na nasze życie i porównać ile w nim zmian na korzyść od 1981 roku. Jak wiele zdziałano z inspiracji kierowniczej siły narodu mimo — o czym trzeba bezwzględnie pamiętać — ciągle trwającego kryzysu gospodarczego dla wiarygodności. Dziś potwierdza ją kolejnym dowodem. Apelem, by jej program wsparły był uwagami i postulatami nie tylko jej członków. Nasze lamy otwarte są również dla wszystkich wypowiedzi i opinii. Bez względu na przynależność polityczną postulującego. Warunek jest jeden — powinien być to wniosek służący wzbogaceniu programu. Bo jest to program narodu. Chodzi bowiem nie tylko o dezyderaty, czy dobre rady. Chodzi o przebudowę świadomości społecznej, iż realizować go będzie całe społeczeństwo dla swego dobra i pozycji w świecie.

Innej drogi uczynienia z socjalistycznej Polski rozwiniętego kraju w Europie po prostu nie ma.

ANDRZEJ BARSZCZ

UWAGA WĘDKARZE!

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego przy KM HiL zmienił swoją siedzibę. Obecnie mieści się ona w hotelu nr 4 na os. Młodości w pokojach 14 i 15 (parter). Członkowie Koła proszeni są o dostarczenie nowych zdjęć przy prolongacie kart wędkarskich na bieżący rok, gdyż obowiązuje zmiana kart. (g)

KOMBINAT METALURGICZNY HiL poszukuje

dla pracowników i ich rodzin pokoi od osób prywatnych na terenie miasta Krakowa

Bardzo korzystne warunki.

Jezeli macie możliwości i chcecie uzyskać dodatkowy dochód — nie zwlekajcie z decyzją — i zgłóście się

W BIURZE WYNAJMU KWATER

Oddziału Hoteli Pracowniczych Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie, os. Młodości 2, tel. 44-35-77 44-38-31, 44-95-00, w. 40-69, 28-34

które udzieli szczegółowych informacji o warunkach wynajmu.

W środę, 19 lutego br. ponownie odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Ligi Kobiet Polskich, działającej od trzech lat w Kombinacie Metalurgicznym Huty im. Lenina.

W obradach uczestniczyli: przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego LKP — Joanna Sendor, sekretarz Woj. Zarządu LKP — Jadwiga Skiba, przewodnicząca Zarządu Dzielnicowego LKP w Nowej Hucie — Barbara Krupa, sekretarz KF PZPR KM HiL — Mieczysław Łagosz, dyrektor ds. prac. KM HiL — Stefan Niziolek, przewod-

KONFERENCJA

FABRYCZNA LKP KM HiL

Barbara Włodarska
ponownie
przewodniczącą

nicząca Komisji Kobiecej Zarządu Fabrycznego NSZZ przy KM HiL — Krystyna Ostrowska, przedstawiciel Zarządu Fabrycznego NSZZ przy KM HiL — Janusz Leśniak.

W programie Konferencji było m. in. sprawozdanie z trzyletniej działalności LKP przy KM HiL, które odczytała dotychczasowa przewodnicząca — Barbara Włodarska, wybory nowego zarządu fabrycznego oraz szeroka dyskusja.

Obszerniejsze omówienie problematyki konferencji zamieścimy w najbliższym wydaniu. Dziś informujemy, że ponownie przewodniczącą Zarządu Fabrycznego Ligi Kobiet Polskich została Barbara WŁODARSKA. Na wiceprzewodniczącą wybrano Irenę Kolo-dziej i Henrykę Hady, sekretarzem została Wanda Gacek, a w skład Prezydium weszły też Danuta Majos, Beata Placek i Janina Nykiel. (g)

Wiadomości związkowe

Kończy się Kampania Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ Pracowników KM HiL w zakładach i samodzielnych wydziałach. W pionie dyrektora technicznego przewodniczącą (po raz pierwszy) została Maria Nowak, a Społecznym Inspektorem Pracy — Stanisław Czechowski. W Zakładzie Automatyki stanowiska te odpowiednio objęli: Jan Kopeć i Lucyna Stanek, w Zakładzie Mechanicznym Florian Krowicz i Józef Natkaniec.

ZAKŁAD MECHANICZNO-ODLEWNICZY. Tu w 1980 roku zaczął się pierwszy strajk nowohutkich hutników. Tu, 3 lata temu, kilku zapaleńców zaczęło tworzyć nowe związki. Dziś jest to największa zakładowa organizacja związkowa w kombinacie. Jej członkowie mają świadomość wagi spraw, które się tu dzieją i nawet niezorganizowani wiedzą, że I KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA zapowiada się ciekawie... Co niektórzy boją się nawet... „przerostu demokracji”. Nadmiar kandydatów przy obowiązującej procedurze może spowodować konieczność kilkakrotnego głosowania...

W udekorowanej ręką plastyka sali gwaro i tłoczno. Za stołem prezydiąlnym zasiadają zaproszeni goście i przewodniczący ustępującego związku, Florian Krerowicz. Przybył na to spotkanie ze związkowcami-hutnikami poseł na Sejm Stanisław Baranik. Jest zastępca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek, wiceprzewodniczący NSZZ Prac. KM HiL Władysław Sitkowski i skarbnik ZF Henryk Nowak oraz przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann. Władze administracyjne zakładu reprezentuje zastępca kierownika ZM Andrzej Kocój. Spóźniony przybywa także sekretarz KF PZPR Stanisław Korzeń. Na sali, ze związkowcami z ZM, siedzi też wywodzący się stąd rodem — wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników KM HiL Jerzy Lichoń i sekretarz ZF NSZZ Bogdan Poznański.

Ustępujący zarząd zrezygnował z sugerowania swoich propozycji kandydatów do nowego zarządu, jak to się działo w innych zakładach. Nie zrobiła tego również powołana na początku zebrania komisja. Wszystkie kandydatury padły z sali. Ustalono, że nowy zarząd będzie się składał z 15 osób, zgłoszono 19 kandydatów. Na Społecznego Inspektora Pracy — dwie, i na 17 mandatów na Konferencję Fabryczną zgłoszono 24 kandydatury. Pierwsze — jedyne — głosowanie okazało się wystarczające, głosy nie „rozbiły się”, ale o wyrzłkach — na końcu.

W trwającej przez cały czas zebrania dyskusji wzięło udział 20 osób. Ta skrupulatność wydaje się konieczna, jeżeli chce się zrozumieć, dlaczego konferencja trwała sześć godzin.

Wstępem do dyskusji było sprawozdanie z działalności zarządu podczas 3-letniej kadencji. Wszystkie kolejne głosy w mniejszym lub większym stopniu wychodziły poza zakres działalności związkowej. Dotyczyły naszego życia codziennego: życia zakładu, kombinatu, dzielnic, Polki.

„Ile trzeba zarobić, aby wyżyć do pierwszego? Co w „trzęcim koszyku”? Czy kombinat może w mniejszym stopniu zanieczyszczać środowisko? Kiedy rząd ustali regreś cen, bo na związkowców ludzie pluja? — pytali pierwsi dyskutanci.

Nie mniej emocji dostarczyło zebranym wystąpienie związkowca, który wymienił chyba wszystkie uchybienia w funkcjonowaniu zakładu: brud na stołówce, brak ciepłej wody w kan-

torkach dla mistrzów, niedostateczne ogrzewanie hal, powybijane szyby w oknach, pourywane uchwyty, słaba wentylacja, brak odciągów na szlifierkach wahadłowych, niedobór ludzi, zwłaszcza suwnicowych... Do tej pory zadania produkcyjne zostały wykonane, ale kosztem 900 godzin nadliczbowych: co będzie w sezonie urlopowym? Nie wszystkim pracującym w uciążliwych warunkach przysługują urlopy zdrowotne, ludziom nie odpowiada obecny system wypłacania dodatków stażowych, jubileuszowych... Nie najlepiej

„Stary” zarząd ustępuje...

pracująca służba zdrowia w kombinacie, wzrost zachorowań na pylicę, wibracje, pożyczki na mieszkania własnościowe hutnicy muszą brać z trzech źródeł, zamiast z jednego...

Pod koniec tej wycieczki ktoś na sali — żartem chyba — szeptem, by ograniczyć czas wystąpienia do 10 minut. Z kolei po wystąpieniu jednego z zaproszonych gości inny głos poprosił o przypomnienie tego punktu regulaminu, który mówił o prawie do zabierania głosu na konferencji. Przewodniczący zebrania odczytał głośno ten punkt: oczywiście prawo mają wszyscy, i delegaci, i zaproszeni goście. Czyżby ktoś się obawiał, że czasu dla niego zabraknie?

Skarżyli się też związkowcy z ZM, że podobno w ZK i ZO sam lekarz namawia pracowników na wyjazd do sanatorium, a tu, w ZM, brakuje skierowań... Natomiast na sobotnio-niedzielne wyjazdy rekreacyjne poza Kraków miejsca w autobusach, choć bezpłatne, nie są wykorzystywane. Czy stać nas na to? A może ludzie woleliby jeździć do Jugosławii? Zobaczymy, bo i takie rzeczy się planuje.

Ludzie wychwytyją wszystkie błędy,

uchybień i nielogiczności. Gdy wiceprzewodniczący Sitkowski powiedział, że czas w tej kadencji budować autorytet związku zawodowego, podano mu zaraz przykład łamania zasad demokracji na najniższych szczeblach i niezbyt regulaminowych działań na najwyższych. Jak w tych warunkach budować autorytet związku? — pytał rozgoryczony związkowiec, który jednak o porzuceniu organizacji nie myśli, bo przeszedł zaraz do spraw obniżenia składki związkowej i propozycji wybudowania związkowego obiektu wypoczynkowego w Czorsztynie.

Formułowano też wnioski odnośnie do X Zjazdu PZPR. Proponowano wysłanie petycji związkowej do KC. Padły wielkie słowa: „Jeżeli nie na tym Zjeździe, to już chyba nigdy!”

Pytano też, czy to dobrze, że związkowy przywódca zasiada w Radzie Państwa? Czy różne konsultacje spo-

żeczne nie mogłyby być przeprowadzane wcześniej, przed zapadnięciem decyzji, a nie w trakcie? Czy przypadkiem zarząd odwiedzający zakłady Zarząd Fabryczny NSZZ nie wstydi się robotnika? Na takie zarzuty riposty padały od razu, wyjaśniano i zaprzeczano sobie nawzajem.

Co się dzieje z pieniędzmi, które dyrekcja obiecała (i nawet dwa razy wypłaciła) za dodatkową produkcję wlewnic? Dlaczego podwyższono plan na ten rok w asortymencie drobnym, pracochłonnym, a obniżono w mało pracochłonnym? Jeżeli w tej sytuacji nie przyjdą nowi ludzie, zwłaszcza do oczyszczalni, to położymy plan! Czy zakład, w którym brakuje części zamiennych i ludzi, może sobie pozwolić na wykonywanie dzikich zleceń — świeczników i zegarów? Były to pytania retoryczne, bo i trudno te problemy rozwiązać na jednym zebraniu.

Proponowano też rzeczy nowe: uznanie skrzywienia kręgosłupa za chorobę zawodową, zbudowanie przejścia podziemnego od przystanku tramwajowego do bramy kombinatu, ale przeważnie poruszano sprawy powtarzające się na konferencjach we wszystkich

zakładach. Chodzi o rewitalizację ekwiwalentu węglowego, upowszechnienie wczasów „Pod gruszą”, obniżenie składki związkowej, sposób obliczania dodatków, funkcjonowanie komunikacji wewnętrznej w kombinacie, niskie zarobki, obniżenie bądź ujednoczenie cen za mieszkania...

Przyszedł w tej dyskusji także czas na odpowiedzi i wyjaśnienia. Zaczął dyrektor Władysław Florek. Problemy placowe w Kombinacie, niedobór siły ludzkiej — to w Kombinacie, i nie tylko sprawa cen, dodatków, bariery technicznej. Trudno się z tym, co mówi dyrektor, nie zgodzić, trudno też nie rozumieć problemów związkowców...

Wiceprzewodniczący ZF NSZZ Władysław Sitkowski omawia działalność związkową na szczeblu kombinatu. Mówi o tzw. „węglowym”, o premiach, stażowym, ksiąteczkach usług socjalnych, pracy związkowego przedsiębiorstwa i fałszach z wczasami „Pod gruszą”. Zastępca kierownika zakładu Andrzej Kocój tłumaczy kilkakrotnie uwarunkowania placowe i sposoby naliczania urlopów. Nie udaje mu się do końca przekonać sali. No cóż, płace jeszcze nigdy nikogo nie zadowolili!

Poseł Stanisław Baranik opowiada o silnej grupie związkowej w parlamencie. — Istotne jest — mówi — by przedstawiciel związków zawodowych był także w Radzie Państwa. Zapoznaje zebranych z bieżącą działalnością 17-osobowego zespołu posłów krakowskich. W ich planie znajduje się m. in. ochrona środowiska i związana z tym modernizacja Huty im. Lenina.

Związkowy „bankier”, czyli skarbnik ZF Henryk Nowak, poczynił próbę wprowadzenia zebranych w arkana księgowości. Dla związkowców najważniejsze było podsumowanie, z którego wynikało, że składka z pewnością się obniży, ale niewiele, bo konieczne jest wygospodarowanie środków na działalność statutowo-socjalną.

Po burzliwej, obfitującej w krytyczne wnioski dyskusji, w wyborach na przewodniczącego zarządu zwyciężył... dotychczasowy przewodniczący FLORIAN KREROWICZ (100 proc. głosów). W wyborach na Społecznego Inspektora Pracy — Józef NATKANIEC. Rewolucji nie było, ale chyba nie wszystko zostanie po staremu?

Na zakończenie komisja związkowa przez 15 minut czyta projekt uchwały konferencji zakładowej. Kilkadziesiąt wniosków i postulatów spisanych na brudno, podobno nie wszystkie jeszcze zdążono ująć. Przewodniczący zebrania podsumowuje: Ja także uważam, że jest to projekt na brudno...

Wszyscy się śmieją; wszak propozycja uchwały konferencji zakładowej to niemalże program naprawy Rzeczypospolitej... (vk)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

lemów, którymi żyje cała załoga, znaczenia swej obecności we wszystkich dziedzinach życia zakładu. Za sprawą inicjatywy, uporą w działaniu, konsekwentnym wdrażaniu podjętych postanowień. Taka postawa, mówił w swym wystąpieniu przewodniczący ZK NSZZ KM HiL Edward Duda, przyciąga powoli ludzi do organizacji związkowej i przekonuje ich, że jest ona reprezentantem i jak trzeba — obrońcą. Za taką aktywną postawę, gronu działaczy organizacji związkowej ZPH z przewodniczącym Mieczysławem Zającem na czele, serdeczne podziękowania wraz ze słowami uznania przekazał Edward Duda. Poinformował on następnie o głównych kierunkach działalności organizacji związkowej Kombinatu HiL, o jej rozwoju oraz o przebiegu dobiegającej już końca kampanii sprawozdawczo-wyborczej (Konferencja Zarządu Kombinatu NSZZ odbędzie się na początku kwietnia br. i będzie połączona z uroczystością przekazania ZK NSZZ sztandaru). W chwili obecnej, podkreślił Edward Duda, hutnicza organizacja związkowa liczy 15.560 członków zbliżając się do 50 proc. stanu uzwiązkowienia całej załogi.

Szeroki wachlarz zakładowych i nie tylko tych problemów, poruszony został w dyskusji, którą rozpoczęła Władysław Frączek składając sprawozdanie z działalności Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. W dyskusji udział wzięli: Henryk Czech, Marek Sykułski, dyrektor Henryk Holota, Roman Zięcina, Zbigniew Janowski, Stanisław Toroń, skarbnik ZK NSZZ Henryk Nowak, wiceprezes ZK NSZZ Władysław Sitkowski i Kazimierz Zwieniak. Wszystkie wystąpienia były bardzo konkretne, w wielu zawarły dyskusanci

swe wnioski oraz postulaty. Im warto poświęcić najwięcej uwagi w tej relacji.

Mówiono więc o konieczności dalszej intensywnej działalności na rzecz rozwoju organizacji związkowej w ZPH, pozyskiwaniu dla niej nowych członków. Postulowano wzbogacanie form czynnej rekreacji dla załogi i jej rodzin m. in. poprzez organizowanie imprez pn. „Niedziela nad Rabą”. Jeden z wniosków zmierzał do podjęcia sta-

WZRASTA PRESTIŻ

rań, aby długoletni pracownicy ZPH, ze stażem co najmniej 15-letnim, mogli uzyskać prawo do zatrzymania na stałe przydzielonych im mieszkań funkcyjnych w os. Jana. Inny postulat dotyczył usprawnienia sprzedaży załozde węgla deputatowego: wnioskodawca zaproponował rozprowadzanie węgla poprzez sieć punktów GS-ów. Domagano się również uregulowania wysokości dodatków stażowych, podniesienia płac mistrzów do wysokości zarobków najlepiej opłacanych, podległych im pracowników. Proszono o informacje na jakie konkretnie cele przeznaczone zostały fundusze zebrane przez załogę ZPH — na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Domagano się również urozmaicenia wydawanych załozde posiłków regeneracyjnych i zwiększenia ich ilości. Wśród zgłoszonych wniosków był także postulat, aby organizacja

związkowa Kombinatu HiL dużo rzetelniej troski poświęcała przeciwdziałaniu nieuzasadnionym ruchom cen, gdyż największe ciężary w wychodzeniu kraju z kryzysu dźwiga na swych barkach klasa robotnicza.

Dyrektor Henryk Holota podkreślił w swym wystąpieniu, że załoga ZPH zwycięsko na ogół wyszła z okresu burz i załamań produkcyjnych, którym uległy inne zakłady przemysłowe: nie obniżyła ona ani ilości, ani jakości swej

wytwórczości. Kierownictwo zakładu zrealizowało założony program podwyżek płac (planowano w ub. roku 13 proc. wzrostu wynagrodzeń, osiągnięto — 16 proc.). Realizowany jest także pomyślnie program poprawy warunków pracy i bytu załogi, budowane są mieszkania. W ub. roku 60 rodzin bocheńskich hutników wprowadziło się do nowych mieszkań w os. Krasieńskiego.

Konferencja przyjęła następnie program działania organizacji związkowej na nową jej kadencję i wybrała 11-osobowy skład Zarządu Zakładowego NSZZ. Przewodniczącym ZZ został wybrany ponownie Mieczysław Zajac. Dokonano również wyboru 9 delegatów, którzy reprezentować będą ZPH na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZK NSZZ Pracowników KM HiL w kwietniu br. JERZY DANEK

LIST Z FERII

Pozdrowienia od „Walterowców”

Na wstępie naszego listu przesyłamy peten plecak harcerskich pozdrowień z Harcerskiej Akcji „Zima '86” w Skrzydłnej. Jesteśmy Szczepem „Walterowców”, działającym przy Szkole Podstawowej nr 85. Jest to nasza 26. akcja, w której biorą udział zuchy, harcerze i instruktorzy.

Pogoda jest wspaniała, szczyty gór lśnią w promieniach słońca, puszysty śnieg pokrywa rozległe pola, dachy, ulice. Bawimy się świetnie — byliśmy na wycieczce w Szczyrzycu, gdzie zwiedziliśmy klasztor oo. Cystersów oraz Muzeum.

Mieliśmy również bal Olimpijczyka z konkursami. Wielkim przeżyciem dla harcerzy i zuchów był nocny alarm, na który trzeba było stawić się blyskawicznie w mundurze, z podręcznym ekwi punktem (chlebak). Alarm zakończył się przyrzeczeniem harcerskim i obietnicą zuchową. Także na czas trwania zmwowiska objęliśmy patronat nad cmentarzem partyzantów poległych podczas II wojny światowej na Ziemi Nowosądeckiej.

Bawiliśmy się cudownie. Naszą zimową kanikule będziemy wspominać jeszcze przez wiele dni po jej zakończeniu. Dziękujemy za pomoc i współpracę dyrekcji szkoły podstawowej, GS Skrzydłna, władzom gminy Dobra.

Zuchy, Harcerze i Instruktorzy Szczepu „Walterowców”

Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczamy fragment wystąpienia dyrektora naczelnego KM HiL EUGENIUSZA PUSTÓWKI podczas niesłuchania istotnego dla przyszłości gospodarki naszego miasta — i nie tylko — spotkania przedstawicieli krakowskiego środowiska nauki, kadry inżyniersko-technicznej przemysłu oraz aktywu partyjnego z premierem ZBIGNIEWEM MESSNEREM.

Związki kombinatu z krakowską nauką są szerokie i długotrwałe. Pamiętamy, że jednym z podstawowych argumentów przemawiających za lokalizacją Huty pod Krakowem było istnienie w Krakowie jedynej wówczas w kraju uczelni kształcącej kadry dla hutnictwa (...) Naukowcy tej uczelni uczestniczyli w rozwiązywaniu różnych zagadnień projektowania i budowy huty, a następnie od 1954 roku, w rozwiązywaniu spraw, jakie niosła z sobą rozwijająca się produkcja hutnicza. Charakteru instytucjonalnego nabrała ta współpraca rok później w postaci powołanej wówczas Rady Naukowo-Technicznej, składającej się z naukowców AGH i specjalistów huty. Sprawdzone w

ny zdrowia załogi oraz konieczności podporządkowania działań ekonomicznych, zwłaszcza w zakresie reformy, zawarto odpowiednie umowy z Akademią Medyczną i Akademią Ekonomiczną. Przykładowo, na terenie zaplecza medycznego huty utworzono Katedrę Medycyny Pracy AM wraz z Zakładem Ergonomii. Dla podniesienia zaś możliwości naukowych, postępu świadczeń dla pracowników KM HiL w dziedzinie kardiologii wyposażono Instytut Kardiologii AM w nowoczesną aparaturę i zapewniono objęcie załogi jej świadczeniem.

Akademia Ekonomiczna oraz utworzony w HiL jej Zakład Ekonomiki i Organizacji czynnie włączyła się w rozwiązywanie problemów ekonomicznych kombinatu, wynikłych ze zmiany

Z wystąpienia dyrektora E. PUSTÓWKI

praktyce współdziałanie legło potem u podstaw umów o współpracę z AGH i Politechniką Krakowską zawartych w 1970 i 1974 roku. (...)

Współpraca ta rozwija się w wielu płaszczyznach: prac naukowo-badawczych, prac dyplomowych studentów na tematy proponowane przez HiL, bieżących konsultacjach naukowych i doradztwie technicznym dla potrzeb huty, a także wzajemnych usługach w udostępnianiu unikatowej aparatury badawczej. (...)

W ciągu dwudziestu lat różne instytucje AGH wykonały na zamówienie huty ok. trzystu prac naukowo-badawczych. (...)

Program Rozwoju Nauki i Techniki obejmuje corocznie kilkadziesiąt przedsięwzięć: możliwych do wdrożenia w ramach planowanych prac remontowych odtworzeniowo - modernizacyjnych, oraz innowacje techniczno-technologiczne, wynikające z prac badawczych, a dające poprawę jakości produkcji, oszczędności materiałów i energii, eliminację importu, mechanizację procesów transportowych itd. (...) Wdrażane przez ostatnie lata wyniki prac badawczych, wykonywanych na podstawie sprecyzowanych przez kombinat zadań, dają często bardzo znaczące efekty oszczędności materiałowych. (...)

Doceniając znaczenie współpracy nauki z przemysłem dla podnoszenia efektywności produkcji w postaci m. in. obniżki materiałochłonności i energochłonności, należy stwierdzić, że możliwości współpracy w tym zakresie z uczelniami technicznymi i instytutami branżowymi nie wyczerpują w pełni naszych oczekiwań i potrzeb, mimo że stanowią duży wkład w naszą efektywność gospodarowania. Rozwijając wzrastającą potrzebę ochro-

zewewnętrznych i wewnętrznych warunków funkcjonowania. Zakład ten wykonał tak ważną pracę jak — podstawowe założenia realizacji reformy gospodarczej w KM HiL w zakresie systemu ekonomiczno-finansowego i rachunku gospodarczego.

Z Uniwersytetem Jagiellońskim podejmujemy wspólne prace w zakresie socjologii, psychologii i humanizacji pracy oraz prawa pracy. Ostatnio zawarta umowa daje duże możliwości podniesienia kultury prawnej naszej kadry. (...)

Przytoczone fakty pozwalają na stwierdzenie, że KM HiL stosunkowo hojnie czerpie z możliwości krakowskiej nauki w wielu dziedzinach starając się ją wspierać materialnie, tworząc tym warunki wzajemnego interesu.

Dużą rolę w rozwoju współpracy nauka — przemysł, w tym zwłaszcza współdziałania kombinatu z Akademią Górniczo-Hutniczą odegrały inicjatywy organizacji partyjnych obu partnerów. W miarę rozwijania i pogłębiania się współpracy rosła inspiratorska rola obu organizacji partyjnych.

Obok więzów formalno-prawnych, usankcjonowanych podpisanymi umowami i porozumieniami — dużego znaczenia nabrały bezpośrednie kontakty sekretariatów i egzekutyw partnerskich organizacji. Można bez przesady powiedzieć, że inicjatywy partyjne obu komitetów objęły prawie wszystkie płaszczyzny współpracy. (...)

Dokonania, o których mówiłem, choć znaczne, nie mogą w pełni zadowalać. Dalekie są w naszym przekonaniu od potencjalnych możliwości obu stron. Trzeba szukać nowych dróg i sposobów kojarzenia wzajemnych interesów. Jedno z najbliższych posiedzeń Rady Naukowej chcemy poświęcić tej ważnej tematyce.

Oszczędność w hutnictwie

Hutnictwo należy do najbardziej energochłonnych i materiałochłonnych przemysłów. W kosztach produkcji KM HiL koszty zużycia surowców, materiałów, paliw i energii stanowią 65 proc. Tylko 1 proc. tych oszczędności to prawie miliard złotych. Jak zatem oszczędzać?

Zastanawiano się nad tym na niedawnej naradzie na temat oszczędności surowców, materiałów, paliw i energii. Przybyli na nią goście z zainteresowanych ministerstw i współpracujących z kombinatem hut. Hutę im. Lenina reprezentowali m. in. dyrektorzy Eugeniusz Pustówka, Stanisław Suchoński i Bolesław Szkutnik, a krakowskie władze polityczne — kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Jerzy Grzybek.

Programy oszczędnościowe KM HiL i ich efekty w latach 1983—1985 i 1986 do 1990 omówił w swym referacie dr Władysław Winiarski. Opracowany na pierwszy z tych okresów program kompleksowych przedsięwzięć na rzecz wzrostu produkcji i poprawy efektywności gospodarowania koncentrował się na blisko 180 zadaniach problemowych, niezależnie od zadań ujętych w

programach zakładowych. Obejmowały one szeroko pojęte oszczędności materiałowe.

Łączne efekty programów oszczędnościowych za lata 1983—85 wynoszą 6,7 mld zł. Program na lata 1986 do 90 zakłada coroczne efekty oszczędnościowe w wysokości 3 mld zł. Będzie to możliwe dzięki wprowadzeniu systemu zachęt za oszczędność materiałów.

Podstawą do określania tych oszczędności i nagradzania pracowników są normy zużycia materiałów, paliw i energii. O zasadach ich ustalania, konieczności korekt i uwzględniania ciągłych zmian mówił Witold Künstler.

W warunkach, gdy podstawowy surowiec produkcji hutniczej — rudy żelaza — jest importowany — ważnym źródłem oszczędności materiałowych jest postęp techniczny i technologiczny. Wiąże się z programem modernizacji huty po 1990 roku, ale i z bieżącą działalnością w każdym zakładzie. Dotychczasową działalność racjonalizatorską idącą w kierunku oszczędności omówił Jerzy Woźniak. Określił on również zamierzenia na lata 1986 do 90. (v.k.)

KOESPONDENCI PISZĄ

A MOŻE TROLEJBUSEM!?

O niedoskonałości wewnętrznej komunikacji autobusowej w hucie wiele już napisano w Głosie, toteż dołożenie jednego autobusu na linię nr 1 ogłoszono w gazecie niemal jako triumf.

Komunikację w hucie można radykalnie poprawić, ale należy odejść od stereotypowych rozwiązań. Takim nowym rozwiązaniem może być komunikacja trolejbusowa. Na mój wniosek i zlecenie DJ opracowana została przez Bioprostat analiza możliwości zorganizowania w hucie komunikacji trolejbusowej. Analiza wykazała pełną techniczną możliwość i opłacalność ekonomiczną dla linii nr 1 tj. od bramy do pełni za R2 (H) dawne W-17 (H) wprowadzenia trolejbusów. Mamy w hucie prąd stały potrzebny do napędu silników trolejbusów, same zaś trolejbusy mogą być zakupione w ZSRR lub zbudowane w Słupsku na bazie Berlita.

Rocznie huta płaci MPK ponad 20 mln zł za użyczenie trzech autobusów miejskich do przewozu pracowników na łamaniu zmian. Odbywa się to kosztem komunikacji miejskiej w dzielnicy i w każdej chwili MPK może się wycofać z tej umowy, a co wówczas będzie to lepiej o tym nie myśleć. Trzeba od zaraz wziąć się do zorganizowania komunikacji trolejbusowej, której koszt — 30 mln zł (ceny r. 1982) zamortyzuje się w ciągu 1,5 roku. Ponadto, koszt eksploatacji trolejbusów jest znacznie niższy (ok. 2,7 mln zł rocznie) od autobusów spalających ponad 1000 ton rocznie paliwa płynnego, coraz droższego i deficytowego.

Trolejbusy nie kopca — to też ma znaczenie w zadymionej hucie. Konkurencyjne dla trolejbusów autobusy na gaz hutniczy (dwugaz) jak dotychczas nie mają realnych szans realizacji i, moim zdaniem, należy jak najszybciej uruchomić komunikację trolejbusową na linii nr 1 najbardziej obciążonej przewozami pracowników.

KOMUNIKACYJNE DYLEMATY

RONDO BIENIEŻYCKIE jest jednym z niebezpieczniejszych miejsc w Nowej Hucie. Przyczyną są przystanki tramwajowe, tak usytuowane, że powodują niepotrzebne korowody wokoło ronda całej masy ludzi.

Zdecydowaną poprawę bezpieczeństwa można uzyskać bardzo małym nakładem pracy — a mianowicie należy przystanki tramwajowe powtórzyć za

rondem, tzn. dobudować przystanek w kierunku Mistrzejowic dla mieszkańców osiedli Dąbrowszczaków i Niepodległości, a w kierunku placu Centralnego dla mieszkańców osiedli Spółdzielczego i Teatralnego. W ten sposób uniknie się wędrowki ludzi wokół ronda, co będzie ulgą dla mieszkańców i zapobiegnie wielu wypadkom. Podobne rozwiązanie zastosowano przecież na rondzie Mogiłańskim!

ULICA MAJAKOWSKIEGO, na odcinku od ul. Żeromskiego do ul. Komunyrowskiej jest bardzo niebezpieczna, gdyż przebiega przez nią obecnie najwięcej linii autobusowych (aż 7). Naprzeciw Teatru Ludowego, od strony wschodniej brak nawet zatoki przystankowej dla autobusów, które blokują ruch na jezdni w kierunku Bieńczyc. Rozładowanie można uzyskać przez poszerzenie jezdni i wybudowanie zatoki kosztem szerokiej nadmiernej chodników, a także przez wycięcie nadmiar drzew. Obecnie trzy rzędy drzew po wschodniej stronie ulicy tworzą formalny las trzydziestoletnich topól, które zaciemniają mieszkania powodując zawilgocenia i zagrzybienie mieszkań, co widać na omszałych murach parterów.

ALBIN KSINIOWICZ

RÓŻNE NIEBEZPIECZEŃSTWA

ORAZ ZASADKI cychają na przechodniów na skrzyżowaniu ulic Piasta Kołodziejka z ulicami gen. Kleberga i Kruszwicka. Wąskie uliczki dwukierunkowe, wraz z usytuowaną linią tramwajową, najbardziej dają się we znaki oczywiście, dzieciom. Ponadto, stanowią również bardzo duże niebezpieczeństwo dla wszystkich, którzy wracają do domów z wyżej położonych przystanków przy Rondzie Piastowskim. Trudno dzisiaj określić liczbę stłuczek samochodowych oraz potrąceń dzieci, a także śmiertelnych wypadków. Nic dziwnego, że tak się dzieje, skoro nie ma tu żadnego znaku mówiącego, iż w pobliżu są dwa przedszkola i dwie szkoły.

Na ulicy Kruszwickiej nigdy nie było oznaczonych pasów, po których dzieci mogłyby swobodnie i bezpiecznie przechodzić. Przy blokach nr 1 i 2 aż się prosi znak oznaczający dzieci idące do przedszkola. Przebiegają z jednej strony na drugą stronę ulicy między samochodami, aby dostać się do przedszkola. Jak długo ma istnieć taki stan rzeczy?

URSZULA CISZEK

LISTY DO REDAKCJI

WYRAZY UZNANIA

Przesyłam Wam i na Wasze ręce dla całego zespołu redakcyjnego „Głosu Nowej Huty” szczerze wyrazy uznania i serdeczne gratulacje. Czynię to z tym większą przyjemnością, że jesteście kontynuatorami pracy zespołu „Budujemy Socjalizm” towarzyszącego pionierom dzieła trwale wpisanego na mapę naszego kraju, junakom z brygad „Służba Polsce”. Byli oni pierwszymi budowniczymi czołowego obiektu planu 6-letniego i bezprzykładnie oddanymi sprawie socjalizmu młodymi oraz ambitnymi entuzjastami.

Jubileusz wydania 1500. numeru gazety towarzyszącej nieprzerwanie, dawniej budowniczym, a dziś wieloletniej załodze, to okazja, która skłania mnie, urodzonego na dalekim Podlasiu, do refleksji.

Tak się złożyło, że byłem jednym z tych, którzy w jakże odmiennych od ówczesnych warunkach technicznych pracowali ochotniczo w 39. brygadzie „SP”. Mieszkaliśmy w namiotowym miasteczku w Bieńczycach. Do pracy chodziliśmy codziennie około 2 km piechotą w zwartej kolumnie, a przemarszowi zawsze towarzyszyła piosenka „Świat chłodem nas wita, rosą dzień dobry pozdrowia nas wiatr...” lub „O nowej tu Hucie piosenka...” i wiele innych, dziś zapomnianych chyba dlatego, że nie dały przetrwać się na rockowe i dyskotekowe. Z prawdziwym rozrewnieniem wspominam mój pobyt i udział przy wznoszeniu bloków w osiedlu A-O. Dziś jeszcze pamiętam zaangażowanie Brygady Piotra Ożańskiego i jego trójki w dniu, kiedy ustanowił chyba pierwszy w Polsce rekord murarski.

Wspomnień cisnie się mnóstwo, a jeszcze więcej skojarzeń z tym, co dzieje się obecnie w moich rodzinnych stronach, gdzie angażując się do pracy zawodowej nigdy nie zapominałem o aktywności społecznej, której nauczyłem się w ZMW, a później w ZMP. Dziś, choć wiek i zdrowie ograniczają moje możliwości, staram się być przydatny w Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego, samorządzie mieszkańców, w partii i wszędzie tam, gdzie mogę głosić prawdę o dawnych dniach, które organizatorzy mistrzejowickich imprez usiłują wykreślić z kart naszej historii, a nas pokolenie, które mu wojna zabrała młodość, a potrzeby kraju, jego odbudowy ograniczały start zawodowy, przedstawić w niekorzystnym świetle w oczach naszych następców.

Ludzi młodych łatwo jest otumanić. Jest to tym łatwiejsze, że bardzo dużo mówi się o przystępujących prawach, a pomija całkowity milczeniem obowiązki wobec rodziny, społeczeństwa i Ojczyzny.

Tym bardziej cenną rolę spełniają Wasze publikacje, zwłaszcza że jesteście kontynuatorami pierwszego pisma, jakie towarzyszyło powstaniu najpierw miasta i później również Kombinatu Metalurgicznego. Mam pełne zaufanie do całego zespołu redakcyjnego i wierzę, że cele nam towarzyszące przy pracy, ZMP-owską entuzjasm i młodzieńczy zapał oraz zaangażowanie nadal będą znajdować się w Waszych publikacjach i procentować we właściwym kształtowaniu postaw obecnych pracowników i Czytelników.

Kończąc, jeszcze raz gratuluję i życzę, by w dalszej pracy towarzyszyła zespołowi odwaga w piętnowaniu wszelkich wysiłków minimalizujących nasz wysiłek oraz chęć dołożenia cegiełki własnej w kształtowaniu postaw ludzi czytających Wasze pismo. Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

ADAM CZAPSKI
Siedlce

**PRZEWODNICZĄCY CKR
KAZIMIERZ MORAWSKI
NA SALI OBRAD**

Partyjno-gospodarcza debata

W zeszły czwartek odbyło się spotkanie organizacji partyjnej Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-1”. Wziął w nim udział jej członek, przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, Kazimierz Morawski. Oprócz spraw związanych z przygotowaniem do X Zjazdu Partii, spotkanie to było również okazją do podsumowania wyników produkcyjnych przedsiębiorstwa w zeszłym roku.

Dokonał tego dyrektor Józef Sady, który przedstawił pierwszą wersję bilansu. Produkcja ogólna „Budostalu-1” wzrosła o 32 proc. (w porównaniu z 1984 rokiem), zwiększyła się także średnia płaca, co nie byłoby możliwe bez polepszenia wydajności pracy.

Do tematyki projektu Programu Partii nawiązał Kazimierz Morawski, który uczestniczył w pracach komisji opracowującej ten ważny dokument. Omówił jego podstawowe cele oraz w oparciu o własne refleksje przedstawił charakterystyczne cechy. Do najważniejszych zaliczył realizm, optymizm, spójność, otwarty charakter oraz określenie przyszłości ustroju przez stopień wykorzystania szans i możliwości.

W późniejszych wystąpieniach podkreślano ważność takich spotkań, które powinny uczynić z partyjnego forum debatę nad problemami ludowładztwa i kwestiami dotyczącymi spraw ludzi i państwa. Nawiązywano do wielu kwestii zawartych w projekcie programu i problemów, które rozwiązuje budostalska organizacja partyjna. (mar)

NA TANDECIE — GORĄCO

Kilkustopniowy mróz i mroźny wiatr nie stanowiły żadnej przeszkody dla handlowców-amatorów. W czwartek od rana na mogińskim placu targowym trwała gorączka sprzedaży i zakupów. W obfitej liczbie pojawiły się ciepłe rajstopy, szeroka gama swetrów — nowych z włóczki i używanych. Sporo było kożuchów, dzinsowych spodni i spódnic. Te ostatnie bardzo drogie. Natomiast unikatowym artykułem była męska i damska bielizna ciepła. Deficyt na rynku krajowym, i w przywozach zagranicznych.

Mróz sprzyjał kupującym, sprzedawcy byli bardziej ulegli i szybciej dobijali targu, racząc się gorącą kawą z termosów i świeżymi, gorącymi gołębami, którymi przedsiębiorcza pani zrobiła prawdziwą furorę. (R)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Stąd zapewne wzięła się wizyta węgierskiego Gościa — zaproszonego przez ministra Budownictwa, Józefa Niewiadomskiego, właśnie u krakowskich budowlanych.

Dobrze by było, gdyby Węgrzy też budowali w Polsce, bo oni za granicą również lepiej pracują — stwierdził przyzmykając oko, minister Somogyi

Wiele dobrego o naszych

podczas omawiania problemów budownictwa węgierskiego. Wyłowilem z tej wypowiedzi bardzo charakterystyczne dane. Otóż, na Węgrzech wybudowano w zakończonyj 5-lacie 375 tys. mieszkań (10,5 miliona mieszkańców!); średnia powierzchnia mieszkania — 80 m² (mieszkania państwowego — 56 m²); na wolnym rynku każdy może się zapatrzeć w dowolną ilość materiałów budowlanych. Mało tego — przedsiębiorstwa materiałów budowlanych... zaczynają konkurować w zdobywaniu klienta „Wiele dobrego chcę powiedzieć o współpracy Polaków z naszymi przedsiębiorstwami. Szkoda, że na razie zo-

stała poniechana inicjatywa tworzenia wspólnych, polsko-węgierskich przedsiębiorstw budowlanych (znakomitą wizytówką jest kooperacja „Budostalu-2” z węgierską centralą „Transselektro” przy realizacji chłodni kominowych), mogłyby one działać np. w Budapeszcie. Nasza współpraca jest stabilna, sensowna, a nawet konieczna. Polacy mogą być dumni z tych obiektów, które postawili na Węgrzech”.

Jaki zapowiedział Gość z Węgier, nie zabraknie w najbliższym czasie roboty dla naszych budowlanych.

W spotkaniu, którego organizatorem było Przedsiębiorstwo Budownictwa Specjalistycznego „Budostal” (dyrektor Gajda pełnił honory gospodarza) ministrowi Somogyi towarzyszył ambasador WRL w Polsce, György Biezo, natomiast stroną polską reprezentowali minister budownictwa, Józef Niewiadomski, sekretarz KK PZPR, Józef Szczurowski, wiceprezydent m. Krakowa, Janusz Jakubowski, pełnomocnik ministra budownictwa, Ryszard Seibrowski. (I)

Nożownik — niedoszły samobójca

Skutki pijaństwa są nam wszystkim znane. Małe i większe bibki, twarze właścicieli melin, wnętrza mieszkań, gdzie wódka stanowi chleb powszedni to niestety częste obrazy z niektórych skupisk ludzkich. Oprócz wczesniej „radosnej” ekscytacji alkoholowej skutki takich imprez nie zawsze kończą się tylko bólem głowy i terminem kolejnego spotkania.

Osiedle Górali — blok rotacyjny znany innym mieszkańcom z nie najlepszej strony. Wczesne godziny ranne. Jednego z lokatorów odwiedza dwaj młodzi trzydziestoletni mężczyźni, nawiasem mówiąc stali bywalcy tego mieszkania-splunu. Obok nich i gospodarza lokalu — samotnie mieszkającego rencisty, w tej zapoczątkowanej bardzo wczesnie biesiadzie alkoholowej, uczestniczyli sąsiad — emeryt i tzw. przyjaciel domu, znany nowohucki lump, który według wstępnych zeznań przespał całość wydarzeń, które się tam rozegrały. Od początku zaczęto pić w tzw. trupa, tak że już we wczesnych godzinach dopołudniowych wszystkich uczestników libacji ogarnęła senność. Jednak potem doniesiono nowy transport wódki i impreza rozkręciła się na nowo. Doszło wtedy do tragicznych wydarzeń, których epilogiem są trzy osoby w stanie bardzo ciężkim przebywające na wydziale reanimacji w Szpitalu Kolejowym.

Podczas spożywania alkoholu jeden z młodych ludzi w trakcie wywołanej kłótni używając ostrego narzędzia na oczach współbiedniaków i przy ich biernym postawie bardzo ciężko ranil

właściciela mieszkania i jego sąsiada. Po tym zajściu, kiedy poturbowani leżący w kałuży krwi właściciele nie dawali oznak życia, obydwaj młodzi ludzie wyszli i udali się do swojego mieszkania.

Wezwana karetka reanimacyjna przewiozła okaleczonych w bardzo złym stanie na ostry dyżur. Według opinii lekarzy rany poszkodowanych są bardzo ciężkie (poważne obrażenia żołądka i innych narządów wewnętrznych, rozzerwana komora serca i uszkodzenia głowy). Służba milicyjna wezwana na miejsce krwawej jatki zabezpieczając miejsce wydarzenia podjęła natychmiastowe działania poszukujące sprawców. Zastano ich w mieszkaniu, kiedy bezpośrednio podejrzany dokonywał próby samobójstwa przez powieszenie. Po odcięciu go od pętli został natychmiast przetransportowany do szpitala.

Obecnie prowadzone są przez Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowej Hucie czynności operacyjno-sledcze dotyczące roli pozostałych osób i wyjaśnienia tła tego zdarzenia. Ze względu na początkową fazę śledztwa, które prowadzone jest pod kierunkiem Prokuratury Rejonowej, nie ujawniamy danych osób zamieszanych w to zajście oraz wstępnie ustalonych jego okoliczności.

Dane o tej szokującej i bulwersującej sprawie, która rozegrała się 18 lutego w godzinach południowych, otrzymaliśmy od funkcjonariuszy DUSW w Nowej Hucie. Do tematu tego powrócimy na naszych łamach w najbliższym czasie. (md)

Palcem po mapie ...Nowej Huty

Nowa Huta, traktowana jako przemysłowy konglomerat, nigdy nie miała szczęścia do wydawnictw o charakterze informacyjno-turystycznym. Ostatnia edycja przewodnika ukazała się na początku lat siedemdziesiątych, na mapę administracyjną z prawdziwego zdarzenia przyszło nam czekać wiele lat. Dopiero 35-lecie istnienia dzielnicy zrodziło inicjatywę wydania PLANU DZIELNICY, który ułatwiłby przyjeźdnym, a przede wszystkim miejscowym orientację na terenie ciągle rozbudowującej się Nowej Huty.

Opracowaniem tego wydawnictwa zajęło się Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Krakowie, które, wraz z koordynatorem całego przedsięwzięcia, Nowohuckim Centrum Kultury, na podstawie materiałów Biura Głównego Geodezyjnego m. Krakowa przygotowało materiał do druku. Dwudziestopięciotyśięcny nakład tego wydawnictwa, czeka jednak od dłuższego czasu na rozpowszechnienie, niestety brak wystawionej przez Urząd Dzielnicowy faktury uniemożliwia jej obecnemu dysponentowi — Kołu ZSMP przy NCK prowadzenie sprzedaży. Obyśmy się zatem nie doczekali dezaktualizacji naniesionych i podanych na mapie danych i informacji.

Sam plan Nowej Huty jest kompendium wiedzy o dzielnicy, zawierającym oprócz danych kartograficznych, wykaz najważniejszych dzielnicowych instytucji i placówek (domy kultury, kina, urzędy, poczty i apteki) oraz spis ulic. Najważniejsze jest jednak naniesienie na nim numeracji bloków i bu-

dynków w poszczególnych osiedlach. Dla mieszkańców i przyjeźdnym będzie to na pewno duże ułatwienie przy przyjętym w dzielnicy nazewnictwie osiedli, a nie ulic. Wydawnictwo zawiera także spis linii tramwajowych i autobusowych łączących Nową Hutę z centrum Krakowa i osiedlami wiejskimi. Sama chwalebna inicjatywa Obywatelskiego Komitetu Obchodów 35-lecia naszej dzielnicy, który jest wydawcą mapy i jej bogata zawartość informacyjna nie ukryją, niestety, wielu pomyłek. Przede wszystkim sporo jest mylnych oznaczeń i dużo błędów korektorskich w części informacyjnej (nieszczyśny skrót oś.!!!). Dla kupujących ważna jest też szata graficzna, niestety uboga kolorystyka i niedbala realizacja nie zachęcają specjalnie do zakupu tego „towaru”. Ponadto białoszare zdjęcia, które — jak się wydaje — miały być wizytówką Nowej Huty, kompletnie swojej roli nie spełniają. Szkoda także, że nie uwzględniono podczas opracowywania roboczej wersji mapy szczegółowego planu osiedli wiejskich, związanych nierozdzielnie z dzielnicą.

Reasumując, należy stwierdzić, że koncepcja wydania mapy była ze wszech miar słuszną i konieczną. Brak takiego wydawnictwa utrudniał życie i pracę wielu ludzi, którzy w ramach swoich obowiązków muszą poruszać się po terenie dzielnicy (np. dziennikarze „Głosu Nowej Huty”) oraz coraz większej liczbie turystów. Obecnie luka ta została wypełniona chociaż szkoda, że z realizacją tego zamierzenia nie było najlepiej. (md)

40 lat ORMO

Z okazji 40. rocznicy utworzenia OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ na terenie dzielnicy odbyło się wiele uroczystych spotkań. Podczas tych zebrań w zakładach pracy i w terenowych organizacjach osiedlowych dokonano podsumowania dotychczasowej działalności, zajęto się również problemami dalszego rozwoju prac organizacji.

Centralne nowohuckie uroczystości związane z tą znaczącą rocznicą odbędą się 25 lutego w Szkole Muzycznej w os. Na Skarpie.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (md) NARADA AKTYWU PRACOWNIKÓW oświaty poświęcona problemom wychowania dzieci i młodzieży odbyła się w ostatni czwartek w Klubie „Bakalarz”. Uczestniczyli w niej obok władz polityczno-administracyjnych dzielnicy dyrektorzy nowohuckich placówek oświatowych.

◆ (md) KOMISJA HANDLU I USŁUG DRN spotkała się w ubiegłą środę na naradzie dotyczącej poziomu świadczonych usług przez nowohuckie punkty naprawy sprzętu zmechanizowanego i RTV.

◆ (md) SPRAWA ZAGOSPODAROWANIA zalewu była głównym przedmiotem obrad prowadzonych przez Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki UD.

◆ (md) MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ Tańca Towarzystwa odbędzie się w hali KS Hutnik 2 marca o godz. 17. Bilety na tę imprezę są do nabycia w Nowohuckim Centrum Kultury.

◆ (md) SCENKA RODZAJOWA. W zeszłym tygodniu do placówki handlowej PHS w os. Bohaterów Września „rzucili” popularny vermouth „Ciocisan”. Wijąca się zakolami sklepu długą kolejką gromadziła prawie wyłącznie kobiety, niektóre z dziećmi na rękach i z wózkami (naliczyliśmy tylko 4 mężczyzn). Czy jest to kwestia równouprawnienia, czy nasze panie realizując wytyczne różnych gremiów zajmujących się spożyciem alkoholu stawiają na picie trunków słabszych i cocktaili?

◆ (md) „DNI KULTURY NEPALU” rozpoczęły się w NCK, trwająca do 23 marca impreza przybliży nam ten egzotyczny kraj poprzez wystawy sztuki nepalskiej, spotkania z podróżnikami, pokazy przeżroczki, fotografii i filmów.

◆ (L) MALI DECYDENCI ułatwiają nam życie. W Cocktail barze przy placu Centralnym nie można kupić porcji kawy na wynos („proszę kawę w serwetce”). Obsługa nie potrafi wytłumaczyć intencji zakazu. Panowie — czy boicie się, że klient po cichu zważy sobie 20 g, czy może jest to walka ze spekulacją?

ZABIEGI BIOTERAPEUTYCZNE

W Młodzieżowym Domu Kultury, os. Tysiąclecia 15 — 26 lutego o godzinie 18 odbędzie się prelekcja mł. Franciszka Cedrowskiego n.t. „Historia radiestezji”, a 10 marca o godzinie 17. Sekcja Bioterapeutów Krakowskiego Klubu Radiestetów zaprasza na bezpłatne zabiegi bioterapeutyczne.

MPK PRZYPOMINA

Dyrekcja MPK w Krakowie zachęca pasażerów do korzystania z biletów miesięcznych w cenie 300 zł — które są ważne W PORZE DZIENNEJ na całą sieć w granicach administracyjnych miasta z wyjątkiem linii pospiesznych i specjalnych. Bilet ten dla rencistów, emerytów oraz młodzieży uczęszczającej jest tańszy o 50 procent.

Ponadto MPK przypomina o bezwzględnej konieczności wpisywania na każdym znaczku kontrolnym numeru biletu miesięcznego, z którego pasażer korzysta. Znaczek bez numeru jest traktowany jako nieważny i upoważnia służby kontroli biletowej do nakładania opłat podwyższonych w wysokości 600 zł.

Lokatorzy os. Bohaterów Września opowiadają sobie ponoć autentyczną historię o mieszkaniu jednego z tamtejszych lokatorów, który chcąc zobaczyć nadjeżdżający tramwaj nie musiał wstawać i patrzeć przez okno, lecz wystarczyło mu odpowiednio usadowienie się w fotelu i obserwowanie wszystkiego przez... szparę w ścianie.

Jakość budownictwa mieszkaniowego, to, obok tempa realizowanych obiektów, sprawa budząca największą kontrowersję i narzekania ze strony potencjalnych posiadaczy własnego „M”. Oszczędnościowe budownictwo lat siedemdziesiątych z roku na rok daje coraz bardziej znacząco sobie, oczywiście w sensie negatywnym. „Genialne projekty” i „wspaniałe wykonawstwo” uwidacznia, szczególnie w okresie zimowym, wszelkie mankamenty realizowanych wówczas inwestycji.

Bloki, o których mowa, oddano do użytku stosunkowo niedawno, bo w 1978 roku. Generalnym wykonawcą było Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol” w Krakowie. Spośród kilkudziesięciu znajdujących się tam budynków w 16 stwierdzono poważne uchybienia konstrukcyjno-budowlane, które utrudniają życie lokatorom, a w kilku przypadkach praktycznie uniemożli-

ły gotowaniu wilgoć się jeszcze zwiększa. Wszędzie odpada farba i ciągle pojawia się ścierany przez lokatorów meszek.

— Mąż chciał położyć na ścianę w kuchni boazerię, jednak wstrzymaliśmy się, bo przecież wszystko by zgniło. W pokoju z roku na rok jest również coraz gorzej, całe górne rejon przy suficie są przemaznięte. W mieszkaniu panuje paskudna wilgoć. I tak sobie żyjemy my i nasze dzieci. Ciągłe choroby, a woda rozprzestrzenia się już na ścianki boczne.

— Obiecali, że w tym roku zrobią przynajmniej dwa bloki — dodaje E. Grabowska — ale jest to wszystko patykiem na wodzie pisane. Zresztą budynki te były już uszczelniane na złączach płyt. Proszę popatrzeć, wszędzie widać ślady olkitu. Nadal jednak pojawiają się plamy i ściany gniją. Przecież te domy kwalifikowały się już dawno do uszczelniania. Początkowo „Budopol” coś robił, potem się wyco-

problemu nieszczęśliwości. Tak samo jak mieszkańcy czekamy na podjęcie jakichkolwiek działań ze strony „Budopolu”. Prowadzone już kiedyś były prace od wewnątrz, które niestety niewiele pomogły. Obecnie uszczelnienie wykonuje się metodą zewnętrzną, która polega na zatykaniu szpar wata mineralną i pokrywaniu jej elewacją ze specjalnych płyt azbestowo-cementowych.

A teraz przebieg tej ciągnącej się od kilku lat sprawy od strony instytucjonalnej. Kiedy zakończono budowę osiedla i nastąpił odbiór zrealizowanych budynków, stwierdzono już wtedy w 16 domach wady polegające na przemazaniu ścian. We wrześniu 1982 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” zleciła „Budopolowi” usunięcie tych usterek. Dyrekcja przedsiębiorstwa przyjęła zlecenie i zażyczyła sobie harmonogram usuwania wad. Po przesłaniu takiego, w połowie 1983 roku „Budopol” oświadczył, że plan się zdezaktualizował i zachodzi konieczność opracowania nowego. Wreszcie na sam koniec tej biurokratycznej przepychanki, po jego otrzymaniu dyrektora wykonawcy zawiadomiła SM „Hutnik”, iż odmawia przyjęcia zlecenia i zwraca wszelkie dokumenty i nakazy stworzone na potrzeby prac związanych z usuwaniem przebiegów.

— ...otrzymali od nas wszystko — dodaje E. GRABOWSKA — zestawienia materiałowe, projekty likwidacji

HISTORIA PEWNEJ FUSZERKI

WYWOŁUJEMY „BUDOPOL”. PANIE DYREKTORZE — CZY ZNÓW „OBIEKTYWNE” TRUDNOŚCI? DLA NAS TO SKANDAL!

wiają zamieszkiwanie tych lokali

Blok 60 stoi na terenie górującym nad całym osiedlem, co sprawia, że nie jest osłonięty przed podmuchami nieprzyjemnego zimowego wiatru, jego ściany zaś narażone są w zwiokrotnionej formie na wszelkie opady atmosferyczne.

— Wygląda to w kilku mieszkaniach bardzo źle — mówi ELŻBIETA GRABOWSKA, kierownik Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 5 — szczególnie w okresie jesienno-zimowym na wielu ścianach wewnętrznych pojawiają się wykwitły i zaroszenie. Wzrasta wilgotność, której nie jest w stanie zmniejszyć wadliwie zainstalowane ogrzewanie.

Piętro dziesiąte — jedno z mieszkań „zarażonych” grzybem. Gospodarz jest już pracownikiem administracji doskonale znany, podobnie zresztą jak i sam problem. Niestety, wszyscy czekają na łaskawe podjęcie prac osuszająco-uszczelniających przez „Budopol”.

— Są okresy, kiedy ściana narożna „tapie” charakterystyczny kolor i pojawia się na niej szron. Trzeba ciągle odsuwać meble, żeby nie przegniły. Niedawno malowaliśmy mieszkanie, wszystko szarzało, a z przyjściem opadów plamy znowu się pojawiły. Podobna sytuacja jest przy oknie w kuchni.

Rzeczywiście, na złączach ścian widoczne są wilgotne placki, które zaczynają się przemieszczać na sufit. Idziemy dalej — podobne mieszkanie i ten sam problem. Zagrzybiony jeden pokój i kuchnia, w której przy ciąg-

fali i musieliśmy sięgnąć do metod arbitrażowych.

Jednak nie tylko w wysokościanach budowanych systemem wielkopłytowym widać wadliwe wykonawstwo. Również tzw. „kislingi” wykazują mnóstwo wad, które ciągle się nasilają. Wszystkie nieszczęśliwości na złączach oraz zła stolarka okienna przy opadach śniegu lub deszczu powodują na ścianach w wielu pomieszczeniach „ślizgawkę”. Blok 37 — mieszkanie na parterze, czyli praktycznie najmniej narażone na opady atmosferyczne.

— Proszę zajrzeć do ubikacji i łazienki, po ścianach non stop cieknie rozmrożona woda. Położyłem wszędzie tapety, okazało się, że klej do nich to najlepsza pożywka na zagrzybienie. Co mam robić, zrywać je, pokazywać gościom zawilgocone ściany? Ciągłe słychać obiecanek, odwiedzają nas tysiące rozmaitych komisji i nadal nic nie wiadomo. Jeżeli dalej tak będzie, za kilka lat nasze z trudem zdobyte mieszkania przypominać będą zawilgocone sutereny przedwojennej biedoty.

Większość zarzutów dotyczących sprawy przemazania ścian i nieszczęśliwości trafia siłą rzeczy do administracji osiedla...

— ...i mści się to wszystko na nas — mówi E. Grabowska — lokator nie pójdzie przecież do jednostki nadrzędnej, tylko uderza w nas. Wcześniej była sprawa wymiany grzejników panelowych, obecnie sytuacja jest opanowana i prace są realizowane zgodnie z harmonogramem. Gorzej, a właściwie beznadziejnie jest z rozstrzygnięciami

uchybień budowlanych i spis zinventaryzowanych usterek. Po takim postawieniu przez nich sprawy próbowaaliśmy się jeszcze z nimi dogadać. Byliśmy u dyrektora „Budopolu”, razem ze mną był przewodniczący Rady Osiedla p. Kazimierz Buszta i radni DRN: Andrzej Budych i Władysław Peszko. Niestety, nic z tego nie wyszło i musieliśmy przedstawić sprawę Komisji Arbitrażowej w Krakowie, która po jej rozpatrzeniu nałożyła na „Budopol” obowiązek usunięcia wad. Pozwani jednak odwołali się do Państwowego Arbitrażu Gospodarczego w Warszawie. Główna Komisja Arbitrażu 11 marca 1985 roku utrzymała w mocy poprzednie orzeczenie.

Niewiele to wszystko zmieniło, wykonawcy nadal grają na zwłokę, tłumacząc niepodjęcie prac brakiem mocy przerobowych, niedostateczną bazą sprzętową i niewystarczającą kadrami. Tymczasem mieszkania coraz bardziej wilgotnieją, zacieki się powiększają, gniją ściany i meble, szczególnie po stronie północnej. Ludzie czekają, a przedsiębiorstwo „Użyteczności Publicznej” (?) jakim jest „Budopol”, odżegnuje się jak tylko może od usunięcia wynikłej z ich winy fuszerki.

Czy dyrekcja wykonawcy osiedla nie rozumie słowa „odpowiedzialność” i to nie tylko wobec prawa, ale przede wszystkim wobec zamieszkujących te 16 zagrzybionych bloków ludzi? Nie wątpię, że gdyby byli nimi pracownicy „Budopolu”, pewne rezerwy materiałowo-kadrowe znalazłyby się...

MAREK DĘBICKI

Brudny śnieg. Szary. Czasami bywa czerwony, gdy zawieje pyłem z wysypisk szlamu. Z jednej strony hałda żużla, z drugiej też, a pośrodku między Pleszowem a Kujawami na kilkunastu hektarach ziemi będzie składowisko popiołu i szlamu. Dziś jest tam 5-metrowa hałda. Miejscowi nazywają ją magazynem humusu. Ale jaki to humus — to beton i gruz zmieszany z ziemią — mówią jakby to miało jakiegokolwiek znaczenie. Koparki rozgrzebują humusową hałdę. Prawdopodobnie będą wywozić stąd ziemię, by przygotować teren pod składowisko.

W pobliżu mieszkają ludzie, koło ulicy Karowa i Suchy Jar prosperuje ciągle jeszcze w wiewiach wielkiego przemysłu 40 gospodarstw. Co się dzieje z tu mieszkającymi? Niepewni jutra, trwać będą obserwując, co jeszcze zgoutuje im sąsiedztwo wielkiej fabryki. Rozważając więc swoje szanse na przetrwanie, martwią się o przyszłość.

To składowisko popiołów i szlamów nie pozwala mi spać spokojnie. Przeliczają na złotówki koszt jego budowy, woleliby inne rozwiązania projektowe, które nie zakłóciłyby rytmu ich życia, jeżeli już musi być tu właśnie składowisko, a oni w jego pobliżu muszą żyć. Ich zdaniem, by wybudować składowisko w tym miejscu, trzeba będzie usunąć linie wysokiego i niskiego napięcia zasilające w prąd Pleszów i Kujawy. Trzeba będzie wywieźć ziemię. Jakie więc będą koszty przygotowania tego terenu pod składowisko? Czy nie można go było gdzie indziej zrobić, choćby w Przylasku Rusieckim i zasypać szlamem i popiołem doły po wybranych żwirze?

A jeżeli już tak musi być, to czemu projektanci wchodzą trójkątem w ulicę Suchy Jar, a pozostawiają podobny trójkąt przy skrzyżowaniu ulic: Karowa i Dymarek? Cóż, oni tu nie mieszkają i mieszkać nie będą, wyruszyli sobie ładnie i niewiele prawdopodobnie ich obchodzi, że wszyscy z Kujaw jeżdżą tędy na zakupy do Pleszowa. Mieszkańcy uważają, że można wykorzystać pod składowisko teren wprostokąt, bo są takie możliwości, a nie likwidować ulicę Suchy Jar, która jest jedynym połączeniem Kujaw z Pleszowem. Utrzymać autobus linii 146., a nie przemieścić go (jak jest w planie) na ulicę Dymarek. Ma być zrobiona, podobno, między składowiskiem popiołu i szlamu a hałdą żużla droga prowizoryczna do Pleszowa dla pieszych, ale to mieszkańców nie urzędują.

Im przyszło tu żyć nadal, mają więc prawo do kwestionowania takich decyzji. 6 stycznia br. odbyła się wizja w terenie z udziałem zainteresowanych stron: Komitetu Osiedlowego, HiL, Biura Projektów i Urzędu Dzielnicy. Zadecydowano o budowie drogi dla pie-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Do południa przywieziono starszego mężczyznę, który upadł w domu i złamał rękę, dwie kobiety, również ze złamaniami po upadku i 17-letniego chłopca, pobitego przez nieznaną (lekarzom) sprawców Połamanych opatrzone, zagipsowano i odwieziono do domu. Po południu karetka przywoziły dzieci. Dwa razy z łodowiska i raz z domu, z ostrym bólem brzucha. Wszystkie odwieziono do domu po opatrzeniu. Pijany mężczyzna, którego skierowano (na drugą stronę korytarza) do rentgena — odjechał sam. Spisany z dowodu, ranny, ale spieszący gdzieś bez względu na swój stan uciekł salowej sprzed ubikacji. Zawiadomiono milicję i prawdę mówiąc, czekano na niego cały wieczór. Karetka pogotowia przywoziły jeszcze pijanych, ale za każdym razem innych.

Chwila spokoju, czas na doinformowanie dziennikarza. Przy papierosie (bo lekarze też palą), snuje się opowieść przerywana co jakiś czas (10—12 min) wtargnięciem niesfornych ofiar feralnej trzynastki, czyli potrzebujących pomocy 13 lutego.

Prawie 50 procent urazów spowodowanych jest spożyciem alkoholu. A urazy są z kolei trzecią, po chorobach układu krążenia i nowotworowych, przyczyną zgonów. Gustujący w alkoholowych uciechach nie przejmują się rządową uchwałą o zmniejszeniu śmiertelności z powodu urazów o 25 proc. wszak 1/4 z nich musiałaby przestać pić! U nas w kraju picie to honor: ludzie chwalać się tym, że zapili się, wpadli do wykopu, czy zostali pobici w bóje i trzeba było wzywać pogotowie...

Przynoszą mokre jeszcze zdjęcie rentgenowskie — Złamanie kostki przysródkowej i kostki bocznej — wyrokuje dr Staszów. Ile to ma lat? Mężczyzna, czy kobieta? — pyta. „Kobieta, po sześćdziesiątce” — odpowiada lekarz, który właśnie przyszedł z Izby Przyjęć. Dr Staszów zabiera zdjęcia i wychodzi. Biegne za nim.

W Izbie Przyjęć, na wózku przy drzwiach, leży kobieta, której kości przed chwilą oglądałam. „Babciu, a co to się stało?” Jest z Małej Góry (Nowy Bieżanów), mieszka z synem i synową. Wczoraj upadła na łóżko, trochę bolało, ktoś ją podniósł i przyprowadził do domu. Syn miał ją potem odwieźć na Pogotowie, ale nie miał czasu. Dopiero dziś przyjechała taksówką. Tymczasem w dwóch miejscach zrobił się obrzęk i trzeba zostać w szpitalu. Zostaniecie babciu? — A pewnie, zostanie. Tylko na kilka dni, a potem kułe i na 6 tygodni z gipsem do domu.

Jest jeszcze dwoje dzieci. Zaplakany 6-latek z zagipsowaną na 2 tygodnie ręką



Powołajmy Towarzystwo Rewaloryzacji nowych osiedli. Kto honorowym prezesem?

Fot. Archiwum

(złamanie k... siebie przed... bo ropa by... trunek i ob... choroba. M... Przyjeżdża... sze przypro... go przez sa... niebieskim... którą przyc... powiadania... potracił. F... przednią sz... wpływem a... wszystkich... milicjantów... sierżant pr... ciężkiej, ta... wózku zdeg... do czego słu... dzia. W po... brazeń, moż... tro zgłosił... szka pan z... suje jeszcze... na sycie, k... dza w wózk... rełkę, która... ka prawie c... — Jak po

ni bywa czer-
n z wysypisk
hałda żużla,
między Ple-
kilkunastu
isko popiołu
trowa hałda.
em humusu.
gruz zmiesz-
niao jakiekol-
bują humuso-
wywozić stąd
składowisko.

ulicy Karowa i
wyziewach wiel-
się dzieje z tu
pędą obserwując,
ej fabryki. Roz-
wanie, martwią

nie pozwala mi
i koszt jego bu-
jektowe, które
już musi być tu
bliżu muszą żyć.
w tym miejscu,
niskiego napię-
wy. Trzeba być
koszty przygo-
Czy nie można
Przylasku Ru-
doly po wybra-

mu projektanci
a pozostawiają
niu ulic: Karo-
kają i mieszkać
ewiele prawd-
ujaw jeżdżą tę-
cy uważają, że
teren w prostok-
kwidować ulicę
niem Kujaw z
46., a nie prze-
ymarek. Ma być
kiem popiołu i
czna do Pleszo-
nie urzęda.

prawo do kwe-
br. odbyła się
owanych strop:
jektów i Urzędu
ie drogi dla pie-

ŻYCIĘ

Z WIDOKAMI NA HAŁDĘ...

szych, o tym, że Biuro Projektów dokona powtórnie przeliczeń pojemności zbiornika na popioły i szlasy pod kątem możliwości zmniejszenia jego powierzchni poprzez zwiększenie wysokości złoża. Urząd zaś wspólnie z MPK przeanalizuje możliwość zachowania obsługi trasy przez autobusy do 10 lutego br.

Nie wiem, czy jeżdżą jeszcze autobusy MPK-owskie. Ale wiem, że nie byłoby tego typu problemów, gdyby zrealizowano do 1985 roku tzw. pierwszy etap strefy ochronnej. Mieszkańcy mieli być wywłaszczeni, a w zamian otrzymać mieszkania lub działki pod budownictwo indywidualne albo tereny pod całe gospodarstwa zastępcze. Niestety, znane wszystkim kłopoty nie pozwalają na szybkie rozwiązanie problemu strefy ochronnej wokół kombinatu, a tym samym problemów mieszkających ciągle w strefie zagrożenia ludzi. Wielu z nich, chętnie zaraz, wyprowadziłoby się stąd bez żalu porzucając okna z widokiem na hałdę. Ale pójść nie mają dokąd. Interes przemysłu ciągle dominuje nad ich ludzkim interesem. Pytają więc dlaczego człowiek jest ciągle na drugim planie, a na pierwszym tony, tony stali. Dlaczego nie wykwaterowano ich, mimo że dokumentacja na wysypisko szlamów i popiołów robiono co najmniej od trzech lat, a decyzję budowy składowiska zatwierdzono w październiku 1985 r.?

Dlaczego, mimo decyzji nr 29/80 naczelnika dziel-

nicy Kraków — Nowa Huta z 14 lipca 1980 roku w sprawie ustanowienia granic strefy ochronnej HiL, dopiero w roku ubiegłym naczelnik dzielnicy złożył postulat do Biura Rozwoju Krakowa, by wyznaczono zamienne tereny pod działki budowlane dla osób wywłaszczonych ze strefy. Chodzi o teren przylegający do osiedla Prusy w rejonie pracowniczych ogródków działkowych HiL. Biuro Rozwoju Krakowa opracowuje plan szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenu os. Luczanowice i północnej części os. Lubocza. Opracowanie ma być ukończone w II kwartale 1987 r. Czy znajdą się tam parcele dla tych z Pleszowa — Kujaw — pokaże czas.

Na razie walczą o drogi, liczą i przeliczają, czy gdy przyjdzie im opuścić własne zagrody, starczy pieniędzy z wykupu na mieszkanie własnościowe. Bo niestety stawia się ich przed faktem dokonanym — albo mieszkanie własnościowe, albo...? No właśnie, co dalej z tymi, których dorobek życia nie starczy na taki luksus? Mieszkańcy z ulicy Karowa posiadają skrawki — poniżej hektara — ziemi. Często w rodzinnym domu mieszkają dwie, trzy rodziny. Dla jednego może by od biedy starczyło na to własnościowe, ale dla reszty?

Kalkuluje jeden z mieszkańców Kujaw. Ma pół hektara ziemi klasy III b. Według nowego cennika koszt

wykupu ziemi tej klasy zamyka się kwotą — 4 mln 750 tys. zł za hektar. Za pół hektara otrzyma więc — 2 mln 375 tys. zł, za zabudowania około 2 mln. Będzie więc dysponował sumą 4 mln 375 tys. zł. Czy przy tak postępującej inflacji wystarczy tych pieniędzy na mieszkanie własnościowe, które liczy, że otrzyma w 1997 lub 1988 r.? W domu mieszka następcą, jego spadkobierca z rodziną. Życie zmusi go wnet do pozbycia się rodzinnego domu, w którym można jeszcze mieszkać kilkadziesiąt lat, pola, które go żywiło. Nagle, gdy dobrze pójdzie, stanie się jednym z anonimowych mieszkańców w „mrowkowcu” gdzieś na betonowej pustyni. Traci standard życia, bo jakakolwiek ta chałupa była, czuje się w niej panem.

Czy nie czas już, by tych ludzi mimo różnorodnych trudności obiektywnych i nie — zacząć traktować tak, jak na to zasługują, a więc poważnie? Czy tak trudno, panie naczelniku dzielnicy, jest i było załatwić działki budowlane, lokalizację pod blok dla wywłaszczonych ze strefy, gospodarstwa zastępcze? Ciągłe nie konkretnego! Ciągłe rozwleka się to w czasie! Ciągłe ci ludzie na dalekim planie! Szukają, wskazują może tu, może tam — „ale dajcie nam coś w zamian. Dajcie nam żyć bez lęku o przyszłość!”

JANINA DZIURO



nę-
kę,
po
go
ów
o i
dniu
ra-
rym
do
zna,
ko-
Spi-
żesz
wej
ię i
cały
je-
in-

wa-
le-
ry-
nie-
ast-
ego.
wa-
y są
tra-
go-
ach
o
ara-
ła-
to
pili
bici
ie...
ent-
ko-
ko-
iat-
nie
za-
nim.
rzy
zed
się
za-
zo-
ją
Syn
ale
ala
ach
ta-
to-
ule
any
ęka

„TĘPYPY“



DYŻUR

(złamanie kości ramieniowej) i dumny z siebie przedszkolak, który oskubał palec, bo ropa była... Pokazuje wszystkim opatrunkiem i objaśnia, na czym polega jego choroba. Mama jest raczej zawstydzona...

Przyjeżdża następna karetka, sanitariusze przeprowadzają mężczyzną potrąconego przez samochód. Wchodzi w roboczym, niebieskim kombinezonie, z ciężką torbą, którą przyciska kurczowo do siebie. Z opowiadania nie bardzo wynika, kto kogo pobrał. Fakt, że ciężką torbą rozbił przednią szybę wozu. Fantazjujący pod wpływem alkoholu 30-latek rozśmiesza wszystkich. Także przybyłych tu za nim milicjantów z drogówki. Przystojna pani sierżant przygląda się z podejrzeniem ciężkiej, tajemniczej torbie. Siedzący na wózku zdeglustowany mężczyzna wyjaśnia, do czego służy mu noszone w niej narzędzie. W porządku. Nie ma poważnych obrażeń, można go odwieźć do domu, a jutro zgłosi się do rejonowego lekarza. Mieszka pan z rodziną? Nie, z żoną. Podpisuje jeszcze oświadczenie, że nie zgadza się na szczyt, bo boi się zastrzyków i wyjeżdża w wózku na korytarz. Na wolną karetkę, która odwiezie go do domu, poczeka prawie dwie godziny.

— Jak pacjent jest pijany, to spraw-

dzamy jeszcze przy załodze przywożącej go karetki jego kieszenie, by po przebudzeniu nie mógł posądzić nas o kradzież. — mówi siostra JADWIGA MORAWSKA, pielęgniarka z hutniczego szpitala, która od 16 lat, tu w szpitalu im. Zeromskiego dorabia na ostrych dyżurach. Nie narzeka, za pół etatu dostaje tu ok. 6 tys. i po 300 zł za dyżur. Człowiek wie, że coś się wokół niego dzieje, a w przychodni, przy lekarzu, szybko staje się wtórnym analfabetą. Kiedyś — opowiada dalej — przywieźli faceta ze sztucznym odbytem. Zdjęcie Rtg wykazało w jego brzuchu dwa kuchenne noże. Jak on to zrobił? Nie przywiązał przecież na nitce do zęba. Lekarzom udało się wyjąć je przez odbył. Innym razem dzwonią, że wiozą tu na ostry dyżur poróżniłą rodzinę. Czekaemy, a tu przywożą w kocu martwe już dwuletnie dziecko. Matka zdążyła uciec z kilkutygodniowym niemowlakiem, starszego nie udało się uchronić przed chorym ojcem. Na dziwactwa i głupotę ludzką się człowiek napatrzył. A ile z tego tragedii!

Salowa, pani ZOSIA SPOLEK, nie dziwi się niczemu. Pracuje tu od 26 lat i nazywają ją „pani Docent”. Podobno wie więcej od lekarzy — mówi dr Staszów, który ma dzisiaj do pomocy jedną salową,

trzy pielęgniarki i ośmiu lekarzy... Pani Zosia jest jedyną, którą rozpoznaje z pobytu w tym szpitalu pacjent przywieziony przez karetkę. Pamięta, jak wozila go na wózku.

W Izbie Przyjęć zaczyna się robić tłoczno. Karetki podjeżdżają jedna za drugą. Lekarka, która jechała na wezwanie do dziecka przebywającego na zimowisku w Nowej Hucie, zabrała po drodze mężczyzną wzbudzającego sensację na ulicy. Dostał ataku padaczki. Teraz mocują się z nim lekarze, sanitariusze, pielęgniarki, które „zleciały się” z innych oddziałów. Mężczyzna jest pijany, skarży się na ból kręgosłupa, ale nie pozwala się dotknąć. Krzyczy, szamocze się, wyzywa kobiety, jak się przy tym i robi z siebie niezłe widowisko. Mówi, że ma bezwładną rękę. Dr Staszów ogląda dłoń; na niej odciski. Czy można było dorobić się ich na bezwładnej ręce? Pacjent udaje, kłamie i stara się wprowadzić w błąd zajmujących się nim ludzi. Po chwili jego bezładnego wywodu coś się wyjaśnia: jego siostra jest pielęgniarką, nie chce robić jej wstydu. Nie poda nazwiska, ani adresu. Mówi, że „ma psychopatię” i nie chce jechać do Kobierzyna. Z jego kieszeni sanitariusze wyjęli jednak zaświadczenie o pobieranym zasiłku — z nazwiskiem i adresem — oraz „brzytwę.

Czy można się wstydzić chorób psychicznych, padaczki? Chyba można, są na to dowody. Upić się to honor, „złapać syfa” — też (my kawalerzyści), ale leczyć się u psychiatry? Nasze społeczeństwo stosuje dość konsekwentny ostracyzm wobec chorych psychicznie. Dr Staszów wspomina, jak kiedyś dyrekcja szpitala otrzymała korespondencję od pani z kadr, która stanęła w obronie jednego z pracowników jej firmy. Był pacjentem szpitala im. Zeromskiego, a następnie szpitala im. Bałbińskiego. Pani oskarżyła tych, którzy skierowali jej znajomego do Kobierzyna, że zszargali mu opinię na całe życie. Nie znalazł on już pracy w żadnym zakładzie, bo ma „w papierach”, że leczył się w Kobierzynie. A więc — nie leczyć? O zgrozo, są tacy, którzy odpowiadają — tak! Iluż kierowników ukrywa, że ma padaczkę? Głupota ludzka nie zna granic...

Lekarka z Pogotowia wróciła już z dzieckiem, do którego jechała. Czternastoletni chłopak z nowosądeckiego z obrażeniami głowy, których nabawił się na sali gimnastycznej mówi, że zimowisko w mieście ma swój urok!

W korytarzu sanitariusz z dwoma przywiezionymi chorymi. Jeden na noszach,

drugi o własnych siłach wchodzi do Izby Przyjęć. Lekarz ogląda skierowanie i zwraca się do sanitariusza: Jak Pan jeszcze raz przywiezie chorego z podejrzeniem o wstrząs mózgu na siedząco, wyleci Pan z pracy!

79-letni mieszkaniec Skąły spadł z wozu. Powoził na stojąco, nie pamięta, kiedy upadł: musiał zastabnąć, choć nigdy dotąd nie zdarzyło mu się to. Zostanie w szpitalu, pod obserwacją. Drugi, na noszach, jest pijany. Zakrwawiony nos i obrażenia głowy. Opatrunek, prześwietlenie i wyrok: Izba Wyrzeczwieli. Po jakimś czasie mężczyzna przytomnieje i żąda oddania 27 tysięcy. Chwila konsternacji, na szczęście Pogotowie, które go zabierało z ulicy, nie zapomniało o czynnościach rutynowych: spisano dokładnie zawartość jego kieszeni i szaszki. Nie miał żadnych pieniędzy. Wezwany patrol milicyjny rozwiąże problem, tu nie ma czasu na awantury z pijanym.

Niedawna nagonka prasowa na służbę zdrowia poczyniła takie oto efekty — zwierza się dr Staszów. Jesteśmy ostrożni, ale takie posądzenia zdarzają się też z częściej. Ludzi nie przekonało to, że załoga warszawskiej karetki po roku niesłusznego aresztu została u niewinniona i oczyszczona z zarzutów. Zakodowało się to w świadomości społecznej, że takie wydarzenia mają miejsce. A z pracownikami służby zdrowia można zrobić wszystko! Nietrzeźwi utrudniają opatrywanie, prześwietlanie, czy choćby zwykłą obdukcję. Czasem trzeba użyć siły, by ich zmusić do zachowania spokoju, a ludzie w korytarzu komentują złowrogo: „O, biją chorego!”

Wchodzi dr ZBIGNIEW PIETKUN: Kobieta nie nadaje się do zabiegu, jest zbyt szybka, niemiarowa. Cóż, trzeba podleczyć chorą tak, by zabieg był naprawdę pomocny, a nie stanowił sztuki dla sztuki.

Drugi zabieg odbedzie się za chwilę. Operuje dr WŁODZIMIERZ WOLINSKI. Pacjentem jest 17-letni chłopak, który na pile tarczowej przeciął ścięgno prostownika.

„Moi” lekarze mówią, że zawód chirurga to narkomania. Odejść od tego stołu operacyjnego nie jest tak łatwo. Dr Staszów po siedmiu dniach urlopu mrucał pod nosem: Cholera, zoperowałbym coś...

Aha, końcówkę „Ośmiornicy” obejrzałam w dyżurce lekarskiej. Na moment zapomniałam nawet, gdzie i z kim jestem, ale przypomniał mi zaraz jeden z lekarzy. Po scenie, w której komisarz spełnił swoje przeciwieństwo, usłyszałam: Chyba go do nas przywożą...

VIOLETTA KAŁUŻNY

W zeszłym tygodniu odbyło się Plenum młodzieżowej organizacji fabrycznej KM HiL. Podstawowymi tematami tej debaty było sprawozdanie z działalności kulturalnej za rok ubiegły oraz podsumowanie przebiegu VII Dekady Kół związku.

Działająca przy zarządzie Komisja Kultury wykazała, że mimo wielu problemów możliwe jest prowadzenie, rozszerzenie i przyswajanie wartości kulturalnych wśród hutniczej młodzieży. Ubiegły rok obfitował w kilka imprez i inicjatyw, które pojawiły się po raz pierwszy w planach Klubu Młodych. Odbył się przegląd piosenek turystycznej, powstało koło miłośników muzyki elektronicznej i video. Prowadzona była również sprawdzona już działalność kulturalna, organizowano okolicznościowe spotkania i występy rozrywkowe, propagowano wszystkie wydarzenia kulturalne odbywające się na

terenie Krakowa oraz rozposzczemiano i dofinansowano wiele imprez i spektakli teatralnych. Młodzieżowa Agencja Fotograficzna, obok zajęć z młodzieżą, obsługiwała najważniejsze spotkania i wydarzenia związane z organizacją młodzieżową. Bardzo aktywna działalność realizowana była także w hotelach pracowniczych przez Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych KM HiL.

Plenum podsumowało też VII Dekadę kół ZSMP, która związana była z kampanią przedzjazdową w partii oraz przygotowaniem do obchodów 10. rocznicy powstania jedynej wielośrodkowej organizacji młodzieżowej. Zebrania z nią związane odbyły się w większości kół i uczestniczyli w nich (oprócz młodych pracowników) przedstawiciele administracji i kierownictwa poszczególnych zakładów, władze partyjne oraz związkowe.

W czasie prowadzonych dyskusji wyłoniono wiele problemów nurtujących młodzież

oraz przypomniano o nie załatwionych jeszcze sprawach. Obok kwestii dotyczących środowiska pracy i życia codziennego, formułowano wnioski o szerszym zasięgu. Młodzież opowiadała się za ściślejszą współpracą z ogniwami partyjnymi, wnioskowano także, aby każdy młody człowiek wstępując do PZPR, posiadał opinię ZSMP o swoim zaangażowaniu w pracy zawodowej i społecznej.

Głównymi problemami socjalno-bytowymi postawionymi w trakcie tych zebrań były: kwestia mieszkaniowa, przyspieszenie modernizacji zakładów oraz wiele spraw związanych z edukacją zawodową pracowników i postępowaniem naukowo-technicznym. Pojawiały się też problemy, których rozwiązanie możliwe jest na szczeblach wydziałowych i zakładowych. Zaniepokojenie młodych budzi ponadto sprawa wczasów dla młodzieży i ich rodzin. ZF ZSMP, który nie posiada własnych możliwości finansowych na samodzielne

organizowanie wycieczek, liczyć musi tylko na Ośrodek Wczasów i Kolonii, który proponuje terminy poza sezonem letnim i zimowym. W uchwałach podjętych na zebraniach różnych instancji związku postanowiono włączyć się aktywnie do dyskusji nad projektem programu PZPR, podjęć czynny udział w produkcji i dziesiątej rocznicy utworzenia ZSMP oraz bardziej otwarcie reprezentować przynależność do organizacji młodzieżowej.

Uchwała Plenum ZF uwzględniła większość propozycji zawartych w podsumowaniu działalności kulturalnej jak i w ocenie dekady kół. Nadal będzie realizowane powszechne prawo dostępu do dóbr kultury przez wypracowane, sprawdzone metody. Związek większą opieką otaczać będzie młodych twórców oraz rozszerzy działalność Klubu Młodych, który powołany jest do udostępniania i upowszechniania młodzieży wartości naszej kultury. Uchwała zawiera tak-

że konkretne projekty pomocy dla tej placówki (zakup sprzętu komputerowego). Plenum postanowiło również zobowiązać członków fabrycznej organizacji do czynnego włączenia się w dyskusję nad programem partii oraz realizację uchwały XXIV Plenum KC PZPR i III Plenum ZG ZSMP — rozszerzyć pracę zarządów zakładowych kół wokół poprawy warunków nauki młodzieży szkolnej.

W trakcie późniejszej dyskusji wiele miejsca poświęcono odbywającej się obecnie pierwszej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w związkach zawodowych. W wielu wypowiedziach zwracano uwagę na problem uczestnictwa w władzach tej organizacji ludzi młodych, których jest niestety, niewiele. Powracano też do kwestii związanych z udziałem związku w Narodowym Czynie Pomocy Szkole.

Zarząd Zakładowy ZSMP ZB podjął czyn społeczny dla uczczenia X Zjazdu PZPR i 10-lecia ZSMP. Wypracowane środki przeznaczone zostaną na ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla dziecka pracownika ZB, który uległ wypadkowi w pracy i przebywa na rencie inwalidzkiej. (D)

Zobowiązania partyjne

W ubiegły czwartek w Nowohuckim Centrum Kultury podpisane zostało zobowiązanie, które dla uczczenia X Zjazdu PZPR z inicjatywy organizacji partyjnej podjęła załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”. Dotyczy ono zakończenia i przekazania do użytku II etapu NCK do 15 czerwca 1986 roku. Oprócz głównego wykonawcy, również przedsiębiorstwa współpracujące przy budowie tej tak ważnej dla nowohuckiej kultury inwestycji włączyły się w podjęte zobowiązanie. (mar)

KONKURSY RECYTATORSKIE

Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Tuwima, os. Na Stoku organizuje 24 bm. o godz. 17 XXXI Ogólnopolski Konkurs Recytatorski — przesłuchania konkursowe, a 27 bm. o godz. 10 — III Dzielnicowy Konkurs recytatorski pt. „Julian Tuwim dzieciom...”. Będzie to spotkanie laureatów. (g)

26 bm. o godzinie 18, w Klubie MPiK przy placu Centralnym odbędzie się impreza słowno-muzyczna pt. „Jest tylko jedna ziemia” — w wykonaniu artystów Polskiego Towarzystwa Muzycznego. (g)

Czy doczekamy się zagospodarowania skarpy?

Od szeregu lat nowohucka skarpa czeka na zagospodarowanie. Niestety, rozmaite koncepcje i plany dotyczące pełnego i sensownego wykorzystania tego naturalnego ukształtowania terenu nadal pozostają w teczkach i ustnych przekazach, miejsce zaś to znane jest jako punkt zborny grupy pijaków. Kiedy niedawno obok powstało Nowohuckie Centrum Kultury, wydawało się, że „wyszynk pod chmurką” zniknie z mapy dzielnicy. Kultura jednak ciągle pozostaje w murach, teren ten zaś nadal „zagospodarowują” zwolennicy i konserwatorzy alkoholowych trunków. Niewiele osób pamięta, że ten zachwaszczony i leżący odłogiem kawałek ziemi był niegdyś wykorzystywany przez zwolenników sportu i rekreacji. Czy zatem nie czekając na realizację planów dotyczących budownictwa mieszkaniowego w tym rejonie (w lutym ma być gotowa koncepcja wykorzystania północnej części skarpy) nie można by podjąć działań tymczasowych, które łączyłyby się z minimalnym nakładem środków finansowych?

Spotkany nie opodal tego miejsca starszy pan z wnuczką stwierdził bardzo trafnie: — *Brakuje na terenie Nowej Huty ogródków jordanowskich oraz terenów rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży, a tutaj niszczące olbrzymi obszar ziemi. Aż się prosi, żeby rejon ten przystosować do uprawiania sportów zimowych. Wystarczy przecież tylko znielewać częściowo skarpe spychaczem i zrobić coś w rodzaju minizjazdu dla młodych narciarzy i saneczkarzy. Tyle zakładów budowlanych pracuje na terenie dzielnicy, a w centrum miasta mamy osobliwy skansen przyrodniczo-obyczajowy.*

Czy jest to zatem pomysł na tymczasowe zagospodarowanie tego miejsca? Można przyjąć, że praktycznie jeden dzień pracy spychacza sprawiłby nowohuckiej dzieciarni przy ewentualnych opadach śniegu dużą frajdę. Można by się pokusić ponadto o „budowę” naturalnego lodowiska przy pomocy straży pożarnej, wykorzystując drewno odpadowe (budowa poręczy i schodów). Czy jest to propozycja, która ma szansę realizacji przez któryś z nowohuc-

kich zakładów pracy? A może na drodze staną znów jakieś papierkowe decyzje, pozbawiające milusińskich miejsca, które śmiało nazwać można by zimową bazą Nowej Huty.

Niestety czuje, że dzieci nadal zjeżdżać będą z osiedlowych gór na jezdnie i chodniki, a teren za NCK będzie pełnił ciągle funkcje „towarzystwo-rozrywkowe”. Plany perspektywiczne pewnie znów przesłonią potrzeby mniejsze — takie jak ta — i w okresie poprzedzającym przyszłą zimę ktoś znowu sobie przypomni, że jego dzieci nie tylko w czasie deszczu się nudzą. (mar)

PS Na koniec informacja o imprezie, która być może zapoczątkuje wykorzystanie tego rejonu przez małych i dużych miłośników białego szaleństwa. NCK wraz z Komendą Hufca ZHP zaprasza 22 lutego, na nowohucką skarpe, gdzie w godz. 10—15 zwolennicy narciarstwa biegowego, znajdują wytyczone trasy i wspaniałe warunki do uprawiania tej coraz popularniejszej w naszym kraju dyscypliny sportowej. Czynna będzie również wypożyczalnia nart. (mar)

Powszechny staje się dzisiaj pogląd, że miarą sukcesu przedsiębiorstwa jest jego obecność na placach budów poza granicami kraju. Droga, która prowadzi do tego celu, ma dwa znamiona: fachowość i operatywność. Przykładem firmy, która łączy w sobie te dwie cechy jest krakowskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezji i Kartografii.

Powstałe w 1949 roku ukształtowało w ciągu lat w sposób praktyczny wiedzę wyniesioną przez adeptów sztuki geodezyjnej z sal szkół i uczelni. Spośród 300 pracowników inżynierijno-technicznych około 100 to wysoko kwalifikowani specjaliści, którzy przeszli praktykę eksportową na kontraktach typowo geodezyjnych oraz stanowili pomoc przy realizacji obiektów, którym patronowały zakłady tej miary, co „Budostal” 1, „Budostal” 3, „Energopol” 2 czy Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych.

Aby nie być gołosłownym, niech przemówią fakty: po budowie najwyższych (300 m) kominów w Elektrowni Siersza i Jaworzno III budowa w Blankenstein, obsługa geodezyjna fabryki chemicznej w Rostocku, koksowni w Essen, elektrowni atomowej w Paks, koksowni Dumaujarosz, fabry-

WSZECHOBECNI

ki kwasu azotowego Kazachstan, elektrowni wodnej Dunaj — Bratysława. Ponadto pracownicy Działu Realizacji pracowali lub pracują nadal na kontraktach w Algierii, Libii i Iraku.

Wysoki stopień specjalizacji — nie znajdujący odpowiednika w innych przedsiębiorstwach tej samej branży na terenie Krakowa — nie jest dziełem przypadku. Takie priorytetowe dla naszego kraju budowy, jak Huta im. Lenina, Huta Katowice, Elektrownia Jaworzno, Elektrownia Skawina, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Zapory Wodne w Czorsztynie, Dobczycach, Porąbce-Żar od samego początku były obsługiwane przez geodetów-specjalistów z OPGK — Kraków.

W grupie wyszczególnionych inwestycji, miejsce szczególne, niemal historyczne w dziejach OPGK zajmuje Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina. Powodem, który skłania do takiego twierdzenia, jest twórca obecność pracowników tej firmy od samego początku budowy kombinatu. Brakło by miejsca na szpaltach naszej gazety, aby wymienić wszystkie obiekty, jakie wytyczono, zinwentaryzowano czy też, dla których określono wielkość ich osiadań i przemieszczeń. O szczególności tego miejsca pracy decyduje także bogaty asortyment prac

pozwalający na pełną wszechstronność indywidualnego rozwoju. Geodezja to zawód o dużym bogactwie możliwych specjalizacji.

Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego naszego zakładu. Zakończony niedawno remont kapitalny Wielkiego Pieca nr 1 odnotowały środki masowego przekazu. Jak to zwykle bywa pokazano wysiłek wszystkich a w szczególności ekip remontowych. O geodetach nie powiedziano wiele albo nic. Od lat żyją w cieniu zawodu budowlanicy i mało kto wie, że dla ułatwienia ich pracy jeden z najwybitniejszych przedstawicieli pomiarów realizacyjnych OPGK — mgr inż. Stanisław Bartkiewicz, opracował prototypowe metody pomiarów geodezyjnych przy remontach i modernizacji Wielkich Pieców i baterii koksowniczych. Z jego doświadczenia korzystają teraz młodzi pracownicy. Oni właśnie, sprawdzonymi w praktyce metodami, przygotowali grunt do zainstalowania nowych, wymienianych elementów pieca. Nie inaczej przedstawia się sytuacja na bateriach koksowniczych. W ich przypadku remont generalny oznacza w praktyce budowę od podstaw (poza fundamentami). Zakończono już prace i pomiary przy bateriach 1, 2, 3, 5, 6, w toku są pomiary baterii 7 i 4, gdzie

je właściwie rozpoczęto. Można by długo jeszcze ciągnąć listę zleceń, dla których konieczna jest obsługa geodezyjna, ale brak miejsca nie pozwala na ich pełną prezentację.

Trudno o lepszą rekomendację fachowości jak „sprawdzenie się” na wielkich budowach. Dzisiaj po prostu zabiega się o solidnych w swym rzemiośle wykonawców.

Oddzielnym zagadnieniem, będącym nieco na marginesie zainteresowań zleceniodawców, jest pewna sfera usług geodezyjnych, która albo nie jest należycie rozpropagowana, albo nie znajduje, dostatecznego zrozumienia. Nieliczną — jak sądzę — grupę osób stanowią ci, którzy uświadamiają sobie, że z geodezyjnego punktu widzenia możliwe jest opracowanie projektów regulacji przostoliniowych i krzywoliniowych odcinków toru, wyznaczenie trwałych i sprężystych deformacji korpusu pieca obrotowego, jego skręcen czy przestrzennego położenia osi wielkiego pieca.

Stara prawda głosi, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. W przypadku OPGK — Kraków zasmakowano w pracach eksportowych, które dla kraju i przedsiębiorstwa są źródłem dewiz, a dla wybijających się pracowników stanowią nagrodę za ich trudną i odpowiedzialną pracę. I jeszcze jedno: ich permanentna obecność utwierdza nas w przekonaniu że te zabiegi nie są czynione kosztem prac wykonywanych na terenie kraju. (Mił)

PROPOZYCJE „ORBISU”

MISKOLC — TAPOLCA (Węgry)

4-dniowa wycieczka, zakwaterowanie w motelu „Park”, w pokojach 2- i 3-osobowych. W programie wstęp na baseny lecznicze i baseny w grotach. Śniadania i kolacje (w tym jedna z programem rozrywkowym). Terminy: 1.04.—31.05. (cena od 8 500 zł do 8 900 zł); 31.05.—15.06. (cena od 8 900 zł do 9 200 zł). Dojazd indywidualny.

HAJDUSZOBOSZLO

7-dniowe wycieczki w marcu i kwietniu, zakwaterowanie w domu wypoczynkowym w pokojach 2-osobowych. W programie: śniadania, kolacje i wstępy na baseny lecznicze. Cena ok. 14 500 zł. Dojazd indywidualny.

BRATYSŁAWA

5-dniowe wycieczki w marcu, zakwaterowanie w hotelu „Krym” w pokojach 2- i 3-osobowych. Dojazd indywidualny.

BERLIN ZACHODNI

4- i 5-dniowe wycieczki samolotowe od marca do lipca 1986 r. Cena od 84 dol. plus 8 700 zł do 103 dol. plus 9 300 zł.

LONDYN

8-dniowe wycieczki samolotowe od

maja do grudnia. Cena 180 dol. plus 45 700 zł.

CSRS — RFN

6-dniowa wycieczka autokarowa od 29.05 do 3.06. Trasa: Wrocław — Pilzno — Monachium — Pilzno — Wrocław. Cena 60 dol. plus 19 400 zł.

MADRYT

7-dniowa wycieczka samolotowa w terminie od 27.04. do 4.05. Cena 114 dol. plus 48 600 zł.

HISZPANIA

Wycieczka na trasie: Warszawa — Madryt — Toledo — Cordova — Sevilla — Costa del Sol — Granada — Madryt. Termin: 20—30.04.1986. Cena 289 dol. plus 55 100 zł.

ISTAMBUL

7-dniowa wycieczka samolotowa w terminie od 27.04. do 4.05.1986. Cena 117 dol. plus 47 500 zł.

TURCJA — GRECJA

9-dniowy rejs statkiem „Lotwa” na trasie Warszawa — Odessa — Istambuł — Pireus — Warna. Termin: 18—26.04.1986. Cena 63 550 zł — 75 700 zł plus 75 dol.

ALGIER

14-dniowe rejsy statkiem „Lew Tolstoj” na trasie Warszawa — Odessa — Istambuł — Neapol — Algier — Tunis — Tripolis — Pireus — Istambuł — Warna — Warszawa. Termin: czerwiec, lipiec, sierpień 1986. Cena od 133 600 zł do 163 000 zł plus 44 dolary.

RFN — DANIA

5-dniowy rejs promem „Rogalin” na trasie Świnoujście — Travenmunde — Kopenhaga — Świnoujście, w terminie 13—17.04.1986. Cena 42 900 zł do 68 800 zł plus 8 dol.

RZYM

8-dniowa wycieczka samolotowa w terminie 4—11.04. i 18—25.04. Cena 194 dol. plus 45 900 zł.

WEEKEND W PARYŻU

4-dniowa wycieczka samolotowa w terminie 2—5.05. i 30.05.—2.06. Cena 120 dol. plus 34 600 zł.

WEEKEND W LONDYNIE

4-dniowe wycieczki samolotowe w maju, sierpniu i październiku. Cena 96 dol. plus 44 200 zł.

Bliższych informacji udziela PBP „Orbis”, Oddział Nowa Huta, os. Centrum B, bl. 8, tel. 44 22 31.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz 15.30, 17.45 i 20.00 „Nieoczekiwana zmiana miejsc” („Przestawka”), prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Fucha” produkcji polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45 „Tajemniczy Budda”, prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Och, Karol” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Dłużnicy śmierci” prod. polskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

Od 21 do 23 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 24 bm. teatr nieczynny, od 25 do 27 bm. godz. 18.00 „Czas Naszturcji”.

OSRODEK KULTURY KM HIL

(ul. Majakowskiego 2)

21 bm. godz. 13.00 — Studio wymowy — prowadzi Wanda Kruszewska, 23 bm. godz. 19.00 — Koncert ballad i piosenek W. Wysockiego, w wykonaniu M. Klimasa, 26 bm. godz. 20.00 Kino poligloty.

KLUB „KUŹNIA”

(os. Złotego Wieku 14)

21 bm. godz. 16.00 — DKF dla dzieci „Super Girl” prod. USA, godz. 18.30 — DKF — film dla dorosłych, 22 bm. godz. 11.00 — Spotkanie Klubu Młodego Wędkarza, prowadzi mgr K. Pietsch, 23 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — Spektakl tatrzański dla dzieci „Jaś i Małgosia”, 24 bm. godz. 18.00 — Klub Sadhaka — Z cyklu „Hipotezy, teorie, przypuszczenia” — wykład mgr. A. Donimirskiego, pt. Przypadek czy konieczność — Hipotezy J. Monoda, godz. 19.20 — Gimnastyka zdrowotna dla kobiet, 25 bm. godz. 17.00 — Klub seniora, program rozrywkowy w wykonaniu Jadwigi Bujalskiej i aktorów scen krakowskich, 26 bm. godz. 18.00 — Kurs tańca towarzyskiego dla dzieci (I stopień), 27 bm. godz. 17.30 — Otwarty turniej brydza sportowego.

KLUB MŁODYCH ZSMP

(os. Młodości 1)

21 bm. godz. 18.00 — Studyjny pokaz video — najnowsze filmy, 23 bm. godz. 11.00 — zestaw bajek dla dzieci — czyli „Niedziela z tatą”, godz. 18.00 — Dyskoteka dla wszystkich połączona z pokazem atrakcyjnych filmów i teledysków, 24 bm. godz. 18.00 — Spotkanie w Klubie Muzyki Elektronicznej, godz. 18.00 — spotkanie w Klubie Młodego Turysty „Dymarki” — ciekawa prelekcja z pokazem przeźroczy pt. „Leśne nastroje” — mówi August Przybylski, 25 bm. godz. 18.00 — Spotkanie klubowe Młodzieżowej Agencji Fotograficznej, godz. 18.00 — Spotkanie klubowe Yacht Klubu Polskiego „MARTEN”, 26 bm. godz. 18.00 — W Kinie Młodych komedia czechosłowacka „Adela jeszcze nie jadła kolacji” — bilety w cenie 40 zł.

NOWOHUCKIE CENTRUM

KULTURY

(plac Centralny)

Od 21 do 23 bm. — trwają „Dni Kultury Nepalu”, 21 bm. godz. 17.30 — „Podróż do Nepalu” — spotkanie z Januszem Zakrzewskim — pokaz przeźroczy, 22 bm. godz. 17.00 — Nepal jaki znamy i lubimy — spotkanie z członkami Krakowskiego Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Nepalskiej, w programie pokaz przeźroczy, zdjęć, pamiątek z podróży po Nepalu, prezentacja nagrań muzycznych, 23 bm. 16.00 — „Doliny tysięcy Bogów” — projekcja reportaży filmowych z Nepalu. Komentarz do filmów wygłosi mgr Andrzej Kulka. Czynna jest wystawa malarstwa, drzeworytów, masek, plakatów i fotografów z Nepalu. 24 bm. godz. 18.00 — Z cyklu „Wielkie i małe wyprawy wysokogórskie” — Wyprawy na drugi szczyt świata K-2 w 1976 r.” spotkanie prowadzi uczestnik wyprawy Zygmunt Andrzej Heinrich, 25 bm. godz. 17.00 — Z cyklu „Kino z bliska” studium wiedzy o filmie, Historia filmu cz. II — Kino Dźwiękowe. Spotkanie prowadzi Krzysztof Gierat. W programie film pt. „Saint Jack”. 27 bm. godz. 17.00 — Z cyklu „Świat odległych wieków” — Afryka — Maroko — Miasta Rzymskie, spotkanie prowadzi Piotr Skupniewski — uczestnik wyprawy archeologicznej do Afryki Północnej, godz. 16.00 do 18.00 dr Małgorzata Rogoż udziela porad psychologicznych w rozmowach indywidualnych.

PIĄTEK 21 LUTEGO

PROGRAM I

- 8.10 Historia dla kl. 4-tej
- 9.00 Wokół nas, kl. I—II — Na Kurpiach
- 9.00 Domowe przedszkole
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 „Bataliony proszą o ogień” (3) film prod. ZSRR
- 11.20 Magazyn Domatora
- 11.45 „Ocean” (3) radziecki film dokumentalny
- 12.00 Język polski, kl. VII — Jarosław Iwaszkiewicz
- 13.30 TTR — matematyka i chemia (sem. II)
- 14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
- 14.50 Wokół nas, kl. I—II „Na Kurpiach”
- 15.35 W szkole i w domu
- 15.55 NURT — Studium biologii
- 16.25 Program dnia i dziennik TV — wiadomości
- 16.30 Dla młodych widzów „Majsterklepka”
- 16.55 „Piątek z Pankracym”
- 17.20 Dziennik TV — wiadomości
- 17.30 Spotkanie z pisarzem Zbigniewem Safjanem
- 18.00 Bez próby — „Dwaj panowie K”
- 19.00 Dobranoc „Lis i sroka”
- 19.10 Studium — radzieckie badania kosmiczne (2)
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 „Bataliony proszą o ogień” (3) film prod. ZSRR
- 21.40 Dziennik TV — komentarze
- 22.10 Zawsze po dwudziestej pierwszej
- 22.50 Jazz Jambore 84 — „Sekstet Arturo Sandovala”
- 23.30 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Pobocza sportu
- 17.50 „Dopisać losy”
- 18.10 Przeboje Dwójki
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.05 „Fraggles” animowany film prod. angielskiej
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Galerie świata „Ermitaż” (18) Malarstwo francuskie
- 20.30 „Jarmark” (1)
- 21.40 Filmy Woody’ego Allena „Figu-rant”
- 23.20 „Jarmark” (2)
- 23.50 „Stan krytyczny”
- 0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 22 LUTEGO

PROGRAM I

- 7.30 TTR — Uprawa roślin i Mechanizacja rolnictwa (sem. IV)
- 8.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film pt. „Cztery pancerni i pies”
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 Z Polski rodem — magazyn polonijny

- 11.10 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych
- 11.40 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny
- 12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla Honorowych Krwiodawców
- 12.30 Galeria 37 milionów — Rzeźby Władysława Ostrowskiego
- 12.55 Telewizyjne Biuro Pośrednictwa
- 13.15 Plagi na plagi
- 13.55 Telewizyjna lista przebojów
- 14.30 „Armia Radziecka” — wojskowy program dokumentalny
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego: Akos Kertesz — „Wdowy”
- 16.15 Kram
- 17.10 Skarbiec
- 17.50 Losowanie Dużego Lotka
- 18.00 Konto „M” magazyn publicystyki młodzieżowej
- 18.30 Koncert w Żelazowej Woli — Gra Krzysztof Jabłoński

Weekend z TV

- 19.00 Dobranoc: Przygody kota Filemona
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Utracona część Katarzyny Blum” — film prod. RFN
- 21.50 Kosmiczna debata — program publicystyczny
- 23.00 Dziennik TV — wiadomości
- 23.05 Wiadomości sportowe
- 23.45 Kino nocne: „Frankenstein” (2) film prod. angielskiej

PROGRAM II

- 13.30 NURT — powtórzenia
- 15.00 Sobota w Dwójce — powitanie
- 15.05 Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży
- 16.25 Wideoteka
- 17.00 Wielka gra — teleturniej
- 18.00 „Wioska Ziemia” film dok. prod. angielskiej (8)
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Spektrum — magazyn popularno-naukowy
- 19.30 Dziennik TV — wiadomości (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport — Halowe Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce
- 21.30 Okolice literatury: George Sand
- 22.25 Tydzień w polityce
- 22.35 „Klejnot w koronie” (6) film fab prod. angielskiej
- 23.35 Wieczorne wiadomości
- 23.40 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 23 LUTEGO

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
- 7.30 Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 7.55 Po gospodarstwu — Magazyn spraw wiejskich
- 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy

- 9.00 Teleranek i film prod. nowozelandzko-RFN-owskiej „Jaek Holborn”
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 „Miłośnicy przyrody” (4) — film dok. prod. angielskiej
- 11.05 „Następny proszę” (7) film fab. prod. angielskiej
- 11.55 Siedem anten
- 12.40 Telewizyjny koncert życzeń
- 13.25 Emerytury i renty
- 13.55 Wszystko albo nic (1) — teleturniej
- 14.30 Kraj za miastem — reportaż
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Teatr Młodego Widza: Witold Oklek — „Helenka”
- 16.00 Wszystko albo nic (2)
- 16.35 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: O czym szumią wierzby
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Niespokojne serca” (3) film prod. francuskiej
- 20.55 Pegaz — magazyn kulturalny
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.35 Roberto Blanci i jego goście (2) — program rozrywkowy TV RFN
- 23.30 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 9.50 „Niespokojne serca” (3) film prod. francuskiej (dla niesłyszących)
- 10.50 „Widzę cel” (2) — film dok.
- 11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 Dziennik TV — wiadomości
- 12.20 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
- 12.50 „Robin Hood” odc. 6 — film przygodowy prod. ang.
- 13.45 Wcielenia: Ludmila Gurczenko
- 14.20 Zwierzęta w kamerze
- 14.45 Moje piosenki — Gustaw Lutkiewicz
- 15.25 Z Moskwy do Władywostoku: Sława
- 16.00 „Szary Wilk, życie Czyngis-chana” (3) film historyczny prod. japońsko-chińskiej
- 17.10 Z Moskwy do Władywostoku: Wisła wpada do Angary
- 17.45 Studio sport: Halowe Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce
- 18.30 Z Moskwy do Władywostoku: Wisła wpada do Angary (2)
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzie
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 21.00 XXVII Zjazd KPZR — perspektywa roku 2000
- 21.45 „Życie Kamila Kuranta” (4) film fab. prod. TP
- 23.15 Wieczorne wiadomości
- 23.20 Na pięć minut przed zaśnięciem:
- 22.40 Z Moskwy do Władywostoku

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wszystko o LADY PANK

W październiku ubiegłego roku znalazł się w „Pogłosach” konkurs, dotyczący działalności LADY PANK, a zorganizowany przez krakowski fan club tej kapeli — „Drop everything”.

Zwrócili się do nas o pomoc, a my nie odmówiliśmy. Na początku stycznia przysłali do redakcji rozwiązanie konkursu z prośbą o jego zamieszczenie. Przepraszam, że musieliście czekać tak długo, ale najpierw ja byłem w szpitalu i wszystkie listy docierały do mnie z opóźnieniem, a potem było jeszcze parę tematów, które szybko musiały trafić na łamy, po prostu nie mogły czekać. Jak wiadomo — lepiej późno, niż wcale. Drukujemy niżej tylko prawdziwe odpowiedzi na pytania, więc ci, którzy chcieliby sobie te pytania przypomnieć, muszą sięgnąć po „Głos” nr 43, z 25 października ubiegłego roku.

Oto odpowiedzi:
1. Jan Borysewicz, Janusz Panasewicz, Edmund Stasiak, Paweł Mściślawski, Andrzej Dylewski oraz Andrzej Mogielnicki (teksty), Wojciech Kwapisz (materiały) i Wojciech Szczęcha (saksofon, instr. klawiszowe — współpraca na koncertach).

2. a) Jan Borysewicz
- b) Janusz Panasewicz
- c) Jarek Szlagowski
- d) Paweł Mściślawski
- e) Edmund Stasiak
3. Leszek Galysz
4. Andrzej Dylewski — „Mała Lady Pank”
5. „To tylko rock” — reżyserem jest Paweł Karpiński
6. 15 sierpnia 1982 roku, Akademickie Centrum Kultury „Park” w Warszawie.
7. Pochodzenie z Ziemi Odzyskanych (Wrocław)
8. MCA, a tytuł płyty „Drop everything”
9. „Ogród Wyobraźni” a później w wojsku „Desant”
10. Wojciech Kwapisz

Odpowiedzi Fan Club dostał podobno sporo, wiele z nich było prawdziwych. Najwięcej kłopotów było z pytaniem najłatwiejszym (zdaniem organizatorów), czyli pierwszym. Do nagród mogli kandydować tylko ci, którzy do członków zespołu zaliczyli A. Mogielnickiego, W. Kwapisza i W. Szczęcha. Moim zdaniem (jeśli mogę się wtrącić) jest to jednak błąd. Owszem, wszystkie te osoby mają wielkie zasługi, bez nich (przynajmniej dwóch pierwszych panów) trudno wyobrazić sobie tak wielką karierę zespołu, należy o

tym przypominać, ale są to jednak osoby „kręcące się” wokół Lady Pank, związane z zespołem różnymi kontraktami. Członkowie kapeli to tylko muzycy, którzy ją tworzą, a wymienianie innych w sposób taki, jak robili to członkowie Fan Clubu to tylko mniejsza lub większa kurtuzja.

Jak zawiadomili nas organizatorzy konkursu, główną nagrodę (płyta i materiały reklamowe) otrzymała Kasia MAJEWSKA, mieszkająca w Nowej Hucie, w os. Kolorowym. Wśród pozostałych uczestników konkursu rozlosowano komplety zdjęć i plaketek Lady Pank. Fan Club ma jeszcze jedną, ale ogromną prośbę do antyfanów Lady Pank, którzy uczestniczyli w zabawie. Podpisujcie swoje listy, nie zapominać o adresach! Nikt nie zostanie zamordowany za odmienne przekonania. Po prostu niektóre z prac okazały się bardzo ciekawe i zgodnie z obietnicą czekały na autorów nagrody. Komu jednak je wysłać, jeśli nie ma w listach adresów? — pytają organizatorzy.

„Pogłosy” dziękują Wam za pozdrowienia. Mamy nadzieję, że to nie koniec naszej współpracy.

POGŁOSY

VARIETE

„I znowu ktoś przestawił kamienie” („Te dni” — Tonpress, S-567).

Zimne, pulsujące brzmienie gitar, „wyrachowana” perkusja i wreszcie nostalgiczny, „łeski” saksofon — no, no, gdyby chłopcy pochodzili na przykład z Manchesteru, to pewnie ich mała płytka znalazłaby się w zestawieniach przebojów na listach niezale-

mniej kompleksów i przekonują się, że dobra muzyka powstaje nie tylko nad Tamizą. Zwróćcie uwagę, słuchając Variete, na słowa, bo one nie są bez znaczenia.

MAREK BILIŃSKI

„Kosmiczne opowiadania” („Gorące lato” — Tonpress, S-584).

Ktoś kiedyś napisał, że Markowi Bilińskiemu daleko je-

Z NASŁUCHU...

żnych, z pewnością trafiliby do czołówki przedstawicieli cold wave. Nie zgadzam się z szefem „Rock Oko” w „Gazecie Młodych”, który twierdzi, że trudno w nurcie cold wave zrobić więcej niż jedno udane nagranie. „Made in Poland” nie jest też dobrym przykładem, bo kawałków znakomych mają więcej, a że wyłansowano tylko jeden, to już zupełnie inna para kaloszy.

Wracając do singla Variete, trzeba przyznać, że nagrania są bardzo dobrze zmiksowane, a brzmienie zespołu klarowne i dobrze czytelne. Nie zdarza się to przecież na polskich płytach zbyt często. Czekam na kolejną udaną płytkę i może by tak longplay. Zespół na to zasługuje. Czasami mam

szczęście do takich sław, jak Vangelis, Jean Michel Jarre, Klaus Schulze i inni. Jest w tym na pewno dużo prawdy, ale dystans ten zmniejsza się i to wcale nie w żółwym tempie. O sukcesie każdego nagrania decyduje nie tylko jego kompozytor i wykonawca. We współczesnym świecie równie istotna jest jego produkcja, jej jakość. Bez dobrego zmiksowania każdego utworu trudno nawet marzyć o sukcesie. A z tym jest u nas (przynajmniej ostatnio) coraz lepiej.

Jeśli tatuś ma w samochodzie (jeżeli oczywiście ma auto) odtwarzacz, to nagrajcie ten singiel na kasety. Wielka frajda zapewniona.

JACEK KRĄG

„Zamglona jesień”

Ewy Masłowskiej -Pawlus

Uroda otaczającego nas świata jest tuż, obok, w zasięgu naszego wzroku. Ale my się spieszymy, w pogoni za... Dostrzega ją artysta i uwiecznia, by nas, oglądających jego dzieła, zatrzymać na moment, by wywołać w nas chwilę zadumy i refleksji. Udało się to znakomicie EWIE MASŁOWSKIEJ-PAWLUS, która wystawiła w lutym swoje akwarele w Nowohuckim Centrum Kultury.

25 akwreli pod wspólnym tytułem „Jesień”. W kolorystyce złoto-brązowym, malowane plamą — jesienne pejzaże: „Brzozy”, dwie „Drogi”, „Drzewo”, „Krzak i paproć”, „Samotna brzoza”, „Trawy”, „Krzewy” (nr 1, 2, 3, 4), „Płot”, „Las brzozowy I”, „Las brzozowy II”. Dwa słońca — dwie akwarele „Słońce nr 1” i „Słońce nr 2” i cztery akwarele z cyklu „Mgła”.

Ewa Masłowska-Pawlus jest malarzem profesjonalnym. W 1982 roku otrzymała dyplom na Wydziale Ar-

chitektury Politechniki Krakowskiej w Pracowni Konserwacji Zabytków. Nie jest to jej pierwsza wystawa. I choć twórcą jest młodym, ma już niemały dorobek artystyczny. Techniki artystyczne, jakie uprawia, to malarstwo olejne, pastele, akwarele, rysunek. Maluje nie tylko pejzaże, ale także portrety, martwą naturę.

— Było też trochę architektury — wspomina. — W zasadzie każdy temat. Półabstrakcyjne rzeczy też malowałam. Chodziło mi o kompozycję, kolor. Każdy mój

obraz jest zamkniętą kompozycją kolorystyczną. Nie ma w nich kontrastów. Malowałam już w czasie studiów.

— W pani pejzażach nie ma jesiennej zawieruchy. Wszystko tonie w słońcu albo mgle. Jest spokojnie, ciepło. Ale nie ma ludzi.

— Człowiek burzyliby spokój pejzażu. To wypowiadanie się w obrazie przywraca mi ład wewnętrzny. Jest to moja olbrzymia, życiowa wręcz potrzeba.

Nie, nie ma pracowni, maluje kątem, w mieszkaniu, w pokoju obok tego dziecinnego.

Wicedyrektor NCK, Jolanta Kwiecień, mówi, że bywalcy zatrzymują się przed tymi pejzażami, w ciszy kontemplują spokój emanujący z pełnych ekspresji akwreli. Była też świadkiem wręcz metodycznej lekcji plastyki, którą odbyli tu uczniowie szkoły nr 90. Przyszli w innym celu, pejzaże Ewy zatrzymały ich.

Człowiek odpoczywa patrząc na spokój, który niesie za sobą „Jesień” pani Ewy. Czy zobaczymy pejzaże wiosenne? Czas pokaże. (Jdz)

W poprzednim numerze „GNH” informowaliśmy o nowym cyklu spotkań i dyskusji „Dlaczego zjawiska?”, który organizuje Ośrodek Kultury KM HiL. Pierwszy, inauguracyjny wieczór poświęcony fenomenowi twórczości wybitnego, krakowskiego psychiatry prof. ANTONIEGO KEPIŃSKIEGO zgromadził dość liczną grupę wielbicieli jego książek. Oprócz ludzi, których fascynuje jego postawa lekarza-humanisty, spore grono stanowiły osoby zainteresowane problemami współczesnej psychiatrii.

Sama zapropinowana koncepcja całego planowanego cyklu jest chyba wydarzeniem dość ciekawym, a to z dwóch powodów. Po pierwsze cykliczność takich dyskusji ugruntowuje pozycję takich

CYKL Z PRZYSZŁOŚCIĄ

impresz zarówno ze względu na rozszerzenie grupy odbiorców, jak i na gromadzenie ludzi autentycznie zainteresowanych danym problemem lub postacią. Powtarzalność takich spotkań eliminuje też przypadkowość wśród publiczności, co jest, niestety, bardzo częste przy wąskim i jednostkowym temacie. Dodatkowym plusem tego cyklu jest bardzo szeroka tematyka oraz postacie często otoczone nimbem tajemnicy. Wszystko to powinno wytworzyć większe w nowohuckim środowisku zainteresowanie współczesnymi problemami ludzi poprzez forum wolnej myśli.

Dlaczego rozwodzi się zatem nad sprawą — odbiorcy, widza czy dyskutanta? Otóż wydaje się, że proponowany zestaw tematów właściwie skierowany jest do nowohuckiej inteligencji. Jest to właśnie ten drugi pozytywny aspekt proponowanego cyklu. Grupa ludzi z wyższym wykształceniem pomijana była przy jakichkolwiek przedsięwzięciach kulturalnych. Ciekawe, że już sam tytuł niejako łączy się ze zjawiskiem istnienia i bytności inteligencji na terenie Nowej Huty.

Następną postacią — bohaterem najbliższego, marcowego spotkania będzie PAWEŁ JASIEŃCZA. O jego twórczości historycznej podyskutować będzie można na kolejnym wieczorze „Dlaczego zjawiska?”. (mar)

MÓWIMY PO-POLSKU

Jeżeli napiszemy: **Zaopatrzenie piekarni w mąkę jest wystarczające**, to czy należy rozumieć, że chodzi o jedną piekarnię czy ich kilka?

Zdanie rzeczywiście nie jest sformułowane jednoznacznie, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, kiedy dopełniacz liczby pojedynczej wyrazu jest równy jego dopełniaczowi w liczbie mnogiej. Dzieje się tak w wypadku rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na — **nia**.

Jeżeli powiemy na przykład: **zarząd cegielni**, nie dodając do tego określenia żadnych przydawek, wtedy można je rozumieć dwojako: jako **zarząd jednej cegielni** albo jako **zarząd wielu cegielni**. Jeśli jednak uściślimy, rozwinie my naszą myśl i użyjemy np. przydawek: **miejska** czy **miejskie**, wtedy określenia: **zarząd cegielni miejskiej** i **zarząd cegielni miejskich** stają się jednoznaczne. Wolno jednak (jest to w polszczyźnie dopuszczalne) zaznaczyć różnicę między liczbą pojedynczą a mnogą w odmianie liczebników typu: **piekarnia**, **cegelnia**, **księgarnia** i podobnych wprowadzając w dopełniaczu liczby mnogiej formy: **piekarń**, **cegielń**, **księgarń**.

Jeśli już mowa o odmianie rzeczowników rodzaju żeńskiego, warto zwrócić uwagę na wyrazie **KULISY**. Często bowiem spotyka się błędne formy

dopełniacza tego rzeczownika. **KULISY** to forma liczby mnogiej od wyrazu **kulis**, występującego w rodzaju żeńskim. Taka przynależność rodzajowa determinuje więc formę II przypadku liczby mnogiej. Mówimy wyłącznie: **Poznać całą prawdę od KULIS** (nie: kulisów). Jest jednak wyjątek od tej reguły. Rzeczownik **NUDA**, jakkolwiek rodzaju żeńskiego, przyjmuje w dopełniaczu liczby mnogiej formę męską: **NUDÓW**, a nie **nud**.

Kłopoty z poprawnym tworzeniem dopełniacza nie dotyczą bynajmniej tylko rzeczowników rodzaju

Wrócić z BIESZCZAD

ju żeńskiego. Wahamy się często, jak utworzyć formy II przypadku liczby mnogiej rzeczowników rodzaju nijakiego typu: **PODWÓRZE**, **WYBRZEŻE**. Pozostawianie ich bez końcówek: **tych podwórz**, **tych wybrzeż**, jest oczywiście rażące. Jedynie poprawne formy to: **tych PODWÓRZY**, **tych WYBRZEŻY**, np.: **Uporządkowanie wszystkich PODWÓRZY** (nie: podwórz) jest zadowalające.

Dużo błędów powstaje również przy tworzeniu dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego. **NERW** i **GRAM** na pewno należą do tej grupy rzeczowników i dlatego przyjmują formy: **tych NERWÓW**, **tych GRAMÓW**. Często jednak siąży się, szczególnie w mowie potocznej, określe-

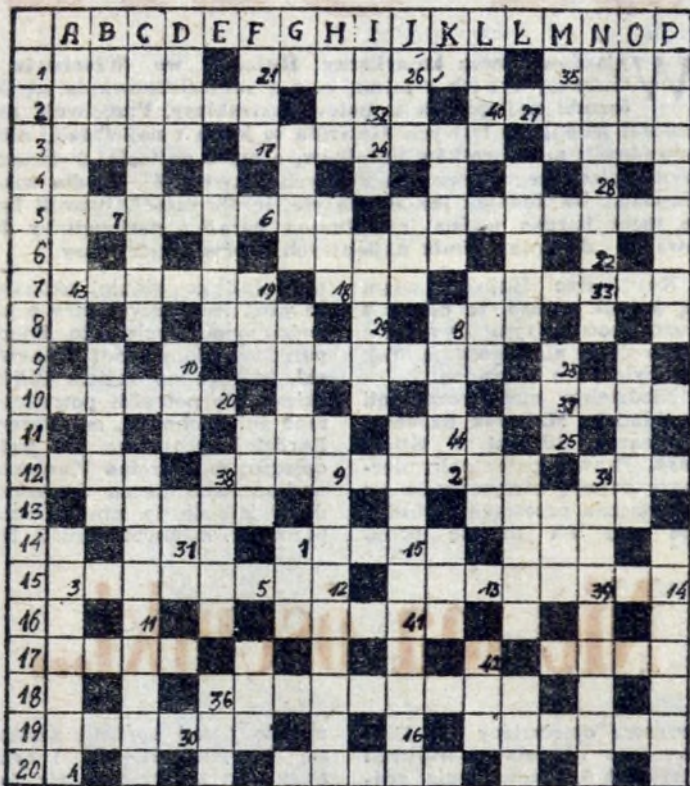
nia: **wyjść z nerw**, **spożyć 200 gram**, co jest wykróceniem dość poważnym przeciwko zasadom poprawnościowym.

Prawdopodobnie przez analogię do: **tych nerw** funkcjonuje w języku polskim forma: **tych plec**. Np.: **Sukienka bez plec** — słyszy się czasem. Rzeczownik **PLECY** to jeden z wyrazów występujących wyłącznie w liczbie mnogiej (podobnie jak **nożyce**, **spodnie**, **nosze**, **kajdany**, **juwenalia**). Wyrazy te noszą nazwę **pluralia tantum**. Właśnie formy dopełniacza tych rzeczowników budzą w języku polskim największą wątpliwość. Bo np. jak powiedzieć: **plec** czy **pleców**? **noszy** czy **noszów**? **kajdan** czy **kajdanów**? **juwenaliów** czy **juwenalii**? Sprawa nie jest taka prosta, zwykle poprawna była tylko jedna forma, ale czasem dopuszczalne są obie. Mówimy wyłącznie: **PLECÓW** (nie: plec), **NOSZY** (nie: noszów), **KAJDAN** (nie: kajdanów), **JUWENALIÓW** (nie: juwenalii). Ponadto: **AKCESORIÓW** (nie: akcesorii), **TRAMPEK** (nie: trampków), **PODKOSZULKÓW** (nie: podkoszulek), **SKRZYPIEC** (nie: skrzypców), ale zarówno: **PODWOJÓW**, jak i **PODWOI**, **POKOJÓW** i **POKOI**, **KAPCI** i **KAPCIÓW**, **SLEPI** i **SLEPIÓW**, **SZCZYPCÓW** i **SZCZYPIEC**. Do pluralia tantum należy także nazwa **BIESZCZADY**. Dopełniacz liczby mnogiej ma formę: **Bieszczad** (nie: Bieszczadów). Mówimy: **Wrócić z BIESZCZAD**, **pocztówka z BIESZCZAD**.

MACIEJ MALINOWSKI

KRZYŻÓWKA NR 7

NAGRODY UFUNDOWAŁ ZF ZSMP



POZIOMO: 1-a przed nazwiskiem „Roche” (dwa wyrazy), 1-f H. Szapiro, współzałożycielka ZMW, 1-m kluczące ziele, 2-a loszę, 2-h w kalendarzu rzymskim trzynastego lub piętnastego, 2-1 oblamówka, 3-a Bóg wiatru, towarzysz

Indry, 3-f żartobliwe przetworzenie utworu, 3-m trunek, 5-a w składzie rządu, 5-j Ignacy lub Janek, 6-g wodna lub św. Józefa, 7-a było i nie ma — tajemnicza siła przedmiotu, 7-h Eden, 7-l rzeka na Ukrainie, 8-e mówił, że „Polacy nie gęsi”, 8-k zaimek, 9-f znany nasz reżyser, 10-a grały niegdyś do boju, 10-l kraj w Europie, 11-f miasto w Nigerii, 11-j wawóz, 12-a niedźwiedź się odezwał, 12-e przy desce rysunkowej, 12-n np. w karty, 13-b kopalne zwierzę, 13-l stopień, zboże skalne, 14-c na nasypie lub na orbicie, 14-g do cięcia lub do kopania, 14-l uderzenie, 15-a rumowisko, 15-j stan w USA, 16-g krawędź, 17-a towarzystwo, lokal np. hobbistów, 17-m piłkarska lub Narodów, 18-e tam duże zakłady farmaceutyczne, 19-a ścisł, 19-l pierwiastek chemiczny, 20-g marża.

PIONOWO: a-1 winda, a-14 rodzaj prześladowań, b-1 okres w dziejach, b-9 lekarz-symbol, c-1 pospolity grzyb, c-12 wyrzutnia, d-1 zespół zabytkowych świątyń w Indii, d-9 do światła leci, d-13 jednostka liczności w materii, e-4 rzeka w ZSRR (Azja), e-12 Biskupstwo, e-18 warzywo, f-1 drapieżny ptak, f-7 w o-

czach, f-11 pierwiastek, f-17 służył do pieczętowania, g-3 psi lub polityczny, g-7 „świadkowie” to jego wyznawcy, g-14 skrót nazwy instytucji militarnej, h-1 szybkie obracanie, h-5 żalobna tkanina, h-11 tytuł serialu, i-1 odmiana esperanta, i-6 graciarnia, j-1 legendarny zwycięzca Maurów, j-5 „ma dwa końce”, j-11 znany polityk, b. krakowski działacz młodzieżowy, k-3 rybie potomstwo, k-8 wielka nagroda dla filmowców, k-14 glon, l-1 ma kota, l-7 z nocami, l-11 stamtąd były karty mobilizacyjne, l-15 ulańska broń, l-4 mały, nędzny kundel, l-12 kwiecień u sąsiadów, l-18 struś austr., m-1 owad, m-9 zwierzę lubiące mokradła, m-13 zagon, n-1 owocnik grochu, n-12 licznik gazowy, o-1 była pierwsza, o-9 oblicze, p-1 (gwarowo) kierująca taksówką, p-14 zapusty.

UWAGA: Litery w ponumerowanych krótkach utworzą hasło, które należy przysłać z rozwiązaniem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

POZIOMO: 5. zimowisko, 8. szynel, 9. istota, 12. kolpak, 13. rydwan, 14. szyna, 15. Asyria, 17. tropik, 19. Libona, 20. Ruszcza, 23. Zawrat, 25. zabawa, 27. Psków, 28. ojczym, 30. Maroko, 31. Skarga, 32. Ortega, 33. jubilatka.

PIONOWO: 1. pionek, 2. modliszka, 3. Filipinki, 4. skuter, 6. szyper, 7. studio, 10. konspiracja, 11. Maliszewska, 16. ikona, 18. Rosja, 21. losowanie, 22. mrowkojad, 24. ryzyko, 26. brzygo, 29. marmur, 30. motyka.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 5. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Janina Dudus — 31-964 os. Krakowiaków 39/5, Zygmunt Cios — 31-808 Kraków, os. Strusia 7/123, Stefania Koziol — Tarnów, ul. Krakowska 10/1.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Z przyjemnością chodzimy na place targowe, giełdy czy do sklepów, nie myśląc o tym, że często jesteśmy obserwowani przez czujne oczy, które tylko czekają na popelnienie przez nas błędu, wykorzystanie zaferowania kupnem czy nasze rozrządzenie. Oprócz całej gamy złodziejasków grasuje bowiem także spora liczba młodych dziewcząt w wieku około dwudziestego roku życia, obdarzonych często swoim potomstwem, obarczonych już mimo młodego wieku różnymi wyrokami. Praca zawodową ich nie cieszy, nie splamią się także pracą chałupniczą, czekają tylko na dogodny moment, by przeżywszy pięć minut strachu, mieć zapewnione środki na kawałek życia.

Tymczasem kupujący, najczęściej kobiety, zaferowani zakupami jakże często wsadzają portmonetki do otwartych siatek, wtedy wystarczy zrobić sztuczny ścisł, trochę zamieszania i zrecznie wyjęta portmonetka wędruje już do drugich rąk i nawet w razie szybkiego zauważenia kradzieży złodziejka nie ma jej przy sobie. Sam byłem kiedyś świadkiem kradzieży lisa. Jedną z młodych kupujących oglądała, przysiężka okazałego lisa i nagle zniknął jej z rąk jak kamfora. Okazało się, że złodziejka podała go drugiej, ta trzeciej i na szczęście, ktoś obserwujący z boku, pokazał gdzie znajduje się skórka. Podobnie dzieje się i z portmonetkami, w których jakże często znajdują się i dokumenty, a te nie zawsze wra-

Specjalistki

cają do właściciela. Czasami ktoś odeśle, czasami znajdzie je ktoś w koszu, ale przeważnie są niszczone. Złodzieje bowiem boją się, że pozostawione na portmonetce linie papilarne mogą zaprowadzić na właściwy ślad.

Ostatnio na Placu Targowym w Mogile dwie dziewczyny które nie przekroczyły dwudziestego roku życia, obydwoje już karane i posiadające małe dzieci, starały się coś dorobić. W czasie tych zajęć zostały schwytane dosłownie na gorącym uczynku. Wyciągnęły portmonetkę pełną pieniędzy jednej z kupujących. Ta nawet nie zauważyła kradzieży. Zorientowała się dopiero wtedy, kiedy jeden z inspektorów milicji zapytał ją, czy to jej własność. Oczywiście złodziejki wypierały się, że one tylko wzięły ją z ziemi, bo ta pani upuściła i chciały jej oddać. Ale ciekawe były, co też tam w środku się znajduje. Innym razem trzy młode panie wyciągnęły jednemu panu portfel z tylnej kieszeni. I tylko przypadek zrzucił, że facet portfel odzyskał. Zwykle skradzione rzeczy najczęściej wracają do właścicieli. A zdarza się ich bardzo dużo. Codziennie do milicji napływają zgłoszenia o kradzieżach dokonanych na placach, w kolejkach, w tramwajach i autobusach. I często nie chodzi tu o same pieniądze, ile dokumenty, które trzeba potem miesiącami wyrabiać.

Na szczęście są funkcjonariusze milicji, którzy się specjalizują w wylawianiu kieszonkowców, znają doskonale środowisko, często przyłapują złodziei na gorącym uczynku. Zdarza się to dość często, ale przecież nie są w stanie zapobiec temu zjawisku. Żeby komuś udowodnić kradzież, trzeba rzeczywście mieć na to dowody. A te przecież zaraz rozpyływają się w rękach złodziei i szukaj wiatru w polu. Samo posiadzenie nie jest dowodem dla sądu. Dlatego też potrzebna jest osobista troska o to, żeby człowieka nie okradziono. Trzeba zawsze uważać na portfele i portmonetki, na to gdzie się je nosi, wiedzieć, że w każdej chwili, możemy tych rzeczy być pozbawieni.

Rzecz w tym, że często zapominamy o tych „przykazaniach”...

MAR-JAN

Zapłakany chłopiec nienaturalnie trzyma opuchniętą rękę. Co się stało?

Mój dobry znajomy, chirurg ortopeda, otrzymał ostatnio awansem dwójce, próbując odpowiedzieć na pytanie, zadane jego córce za pośrednictwem pouczającego skryptu z przysposobienia obronnego. Skrypt jest zbiorem ćwiczeń dla szkół średnich i upowszechniły go Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1984, w nakładzie 180 tysięcy egzemplarzy, szczęśliwie na papierze klasy V.

Warto okiem niez zaangażowanego pedagoga przyjrzeć się temu dziełu, które w trzech rozdziałach, na 46 stronach, w 97 ćwiczeniach, w kilkuset podpunktach, z infantylnymi rysunkami i tabelkami usiłuje wypełnić ewentualną lukę, gdyby „nie daj Boże” przyszło nam obojętnie usuwać skutki wojny nuklearnej.

Jeśli ową instrukcję działań, zachowań i odpowiedzi zadedykował dzielny wojak Szepek podporucznikowi Łukaszowi lub feldkuratorowi Katzowi, książeczka weszłaby do klasyki literatury światowej.

Postaramy się ocenić ją dla potomności, a także autorów, których jest czterech, w tym jedna kobieta.

Najważniejszą sprawą, rozpoczynającą przygodę z owym zbiorem ćwiczeń, jest tytuł części pierwszej „Człowiek — decydującym ogniwem systemu obronnego kraju”. W tej części zadaniem licealisty jest postawienie we właściwych rubrykach krzyżyków dla wskazania, jakie ustawowe obowiązki spoczywają na rekrutach, a następnie jak mają zachowywać się cywile w czasie wojskowych uroczystości. Poziom tych dyktand jako żywo przypomina nabór do cesarsko-królewskiego austriackiego wojska, gdzie dla wszelkiej pewności ogolonym poborowym wręczano do lewej ręki wiązkę siana, do prawej zaś słomy. W ten sposób zamiast niezrozumiałej komendy lewa, prawa — krzyżano słoma siano i wojsko maszerowało jak złoto.

Z tak przyswojoną wiedzą licealista może przystąpić do rozwiązywania łamigłówek rozdziału drugiego „O ochronie życia ludzkiego, jako podstawowego zadania obrony cywilnej”.

Zaraz po wypełnieniu kolejnej tabelki o zasadach dezaktywacji paszy treściwej, siana przykrytego i kiszzonek w silosie ziemnym powinien odpowiedzieć na pytanie, jakie odpady produkcyjne w okolicy swego miejsca zamieszkania może wykorzystać do odkażenia terenu skażonego bojowymi środkami trującymi.

Prawdziwe rewelacje, godne sienkiewiczowskiej narracji, czekają nas w ćwiczeniach 22 do 76, bogato zdobionych sytuacyjnymi rysunkami, gdzie prawdopodobieństwo trafienia właściwej odpowiedzi równe jest mniej więcej totolotkowej piątce z plusem.

Ważny pierwsze z brzegu. Na pałatce leży facet z oboma lewymi nogami. Pytanie brzmi: W przypadku przedstawionym na rysunku powinny być unieruchomione stawy... Narysuj dokąd powinny sięgać szyny unieruchamiające. Albo w pięć pustych prostokątów trzeba wrysować z czego składa się łańcuch epidemiczny.

Są też poważniejsze zagadki. Na drugi dzień po awarii w Instytucie Badań Jądrowych jeden z pracowników, który niedawno chorował na grype, poczuł się gorzej, był osłabiony, miał mdłości. Po kilku dniach objawy te ustąpiły. Można przypuszczać, że...

Można niestety, przypuszczać, że autorom wydawało się, iż do napisania podręcznika dla młodzieży licealnej wystarczy mieć papier, pióro i wydawcę. Nie były to, jak się okazuje, przypuszczenia bezpodstawne.

Ponieważ jestem demokratą, warto posłuchać, co o tak przekazywanej wiedzy, w ważnej bez wątpienia sprawie, sądzą sami uczniowie.

Oni to właśnie zamiast odpowiedzi prawidłowo na pytanie punktu 74: kto może wykonać wstrzyknięcie podskórne, domięśniowe lub dożylnie, przesłali mi tę książeczkę z adnotacją: ten kto ma strzykawkę.

Niestety, nie wszyscy mają.

Spojrzenie Andrzeja Gesinga

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BĄK (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz redakcji), Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44 64-58 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Popis

Wacława Golca

Nareszcie sympatycy siatkówki w Nowej Hucie doczekali się widowiska na najwyższym ligowym poziomie, w którym — co najważniejsze i najprzyjemniejsze — pierwszoplanową rolę odegrali gospodarze, siatkarze Hutnika. W sobotnie popołudnie w hali na Suchych Stawach znów powiało atmosferą wielkich ligowych meczów z dawnych lat, kiedy to hutnicy walczyli o prymat w kraju: połowa re-

prezentacji Polski na parkiecie, nadkomplet widzów i wiele znanych twarzy na trybunach: trener reprezentacji narodowej Stanisław GOŚCINIAK, Ryszard BOSEK, Waldemar WSPANIAŁY, Jan SUCH, Jerzy SZYMCZYK, ale przede wszystkim znakomity mecz pomiędzy gospodarzami a STALĄ STOCZNIA Szczecin. Słowem wielkie siatkarskie widowisko.

Zwycięsko z tej próby wyszli podopieczni Jerzego Piwowara i Marka Karbaza, co z pewnością zaskoczyło wielu fachowców wolejbalu. Trzeba bowiem pamiętać, o tym, iż mimo że teoretycznie siły w obu zespołach były przed meczem rozłożone równomiernie (zarówno w Stali, jak i Hutniku występuje po 4 reprezentantów kraju licząc z Borówką), więcej szans dawało mistrzom kraju, którzy występowali bądź co bądź w Pucharze Europy i w tegorocznych rozgrywkach spisują się bardzo dobrze. Hutnicy jak wiadomo fatalnie wystartowali, zmieniali się trenerzy, a w ostatnim czasie część drużyny leżała w łóżkach chorując na grype. Tymczasem nieoczekiwanie gospodarze rozegrali najlepszy mecz w obecnych rozgrywkach ekstraklasy, nie dając szans Wojdyce i jego kolegom. Była to przede wszystkim arcyempatyczna niespodzianka dla trenera Piwowara, który choć od samego początku po przejęciu drużyny stara się zmienić oblicze zespołu, przestawiając go na bardziej urozmaicony, szybki styl gry, nie sądził, iż ta nagła metamorfoza — plus jego podopiecznych nastąpi tak szybko.

W sobotnim spotkaniu po wielu zagraniach gospodarzy (choć nie była to jeszcze pełnia szczęścia, stanowiąc za dużo psuje się jeszcze zagrywek) ręce same składały się do okłasków. Imponowały zwłaszcza ataki z krótkiej, podwójnej krótkiej czy II linii w których uczestniczyli prawie wszyscy gracze. Widać było zdecydowaną poprawę w grze bloku i asekuracji w obronie. Wszystko to wybiło chyba z uderzenia wielkołudość ze Szczecina.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć jedno: w meczu ze Stalą wszyscy siatkarze wy-

kazali zwykłą formę, ale wręcz koncertowo zagrał tym razem Wacław GOLEC, który był w zasadzie nie do upłynowania przez przeciwników; atakował prawie bezbłędnie z każdej pozycji (także z II linii), świetnie blokował, dobrze bronił w polu. Zdecydowanie wygrał rywalizację z Wojdycą, Borówką czy Waldemarem Kasprzakiem. Niewiele ustępował mu Martyniuk (którego powrót do formy cieszy kibiców chyba najbardziej), a także Wagner, Jurek i Jabłoński. A propos Zdzisława Jabłońskiego. Hutnicy rozpoczęli mecz w ustawieniu: Wagner, Golec, Martyniuk, Jurek, Sańka i Topór. Jabłoński pozostał na ławce rezerwowych. W takim ustawieniu wygrali wprowadzając I seta (przede wszystkim dzięki zagrywkom asowym Wagnera), ale wobec słabszej postawy Sańki i nie najlepszej Topora przyszło im to z wielkim trudem. Wejście Jabłońskiego zdecydowanie poprawiło grę całego zespołu i wydaje się, że ten bardzo pożyteczny, choć ciągle pozostający w cieniu swoich wielkich kolegów, siatkarz winien wychodzić w podstawowej piątce na każdy mecz. Jest to nasze spostrzeżenie i niczego nie sugerujemy trenerom.

Dwa słowa o poszczególnych setach. W I secie bardzo dobra gra „wielkiej czwórki” i pod koniec Jabłońskiego dała Hutnikowi wygraną 15—11. W drugim znowu zaczęło się dośkonale. Dzięki udanym atakom Jurka z II linii i dobremu blokowi gospodarze prowadzili już 5—0, potem 8—3. Moment dekoncentracji kosztował ich jednak drogą, rutynowani goście, szczególnie za sprawą Wojdygi, wyrównali, a następnie objęli prowadzenie 12—9, by wygrać seta do 12.

III i IV set należały już zdecydowanie do krakowian,

świetnie grał przede wszystkim Golec, rozegrał się Ireneusz Sańka.

W niedzielę w meczu z outsiderem tabeli gdańskim Stoczniovcem hutnicy nie mieli większych kłopotów, choć wykazali pewne zmęczenie meczem sobotnim. Nie stanowią nawet zagrożenia I set niedzielnej spotkania, w którym gospodarze szybko objęli prowadzenie 9—2, ale później nieoczekiwanie zrobili się 12—14 i goście mieli 4 setboje. Uważna gra w końcówce tego seta przyniosła „białym” zwycięstwo 16—14. Dwa pozostałe mecze były już zwykłą formalnością, trwały w sumie 40 minut.

Warto zaznaczyć, iż w meczu ze Stoczniovcem zadebiutował w ekstraklasie junior Jacek Pęgiel.

Z niecierpliwością będziemy czekać na kolejne występy podopiecznych trenerów Piwowara i Kobędzy. Już jutro Hutnik wystąpi w Radomiu przeciwko Czarnym, a w niedzielę w Rzeszowie jego przeciwnikiem będzie Resovia i... Zbigniew Zieliński.

HUTNIK — STAL STOCZNIA SZCZECIN 3—1 (11, 12, 7, 6).

HUTNIK: Martyniuk, Golec, Sańka, Topór, Wagner, Jurek oraz Jabłoński i Olszewski.

HUTNIK — STOCZNIOVICZ GDAŃSK 3—0 (14, 7, 11)

HUTNIK: Martyniuk, Golec, Sańka, Wagner, Jurek, Jabłoński oraz Topór i Pęgiel.

TABELA:

1. Legia	9 8 24—10
2. Stal Stocznia	9 7 23—10
3. Piomień	9 6 21—13
4. Czarni R.	9 5 18—18
5. Hutnik	9 4 19—18
6. AZS Olsztyn	9 4 17—18
7. Gwardia Wr.	9 4 15—17
8. Resovia	9 3 15—20
9. Beskid	9 3 12—22
10. Stoczniovec	9 1 6—24

MACIEJ MALINOWSKI

(w tym także o wejście do II ligi) nastąpi przerwa do 7 kwietnia. W tym czasie w Żywiecu od 27. 02. do 2. 03. odbędzie się mistrzostwo okręgu zarówno seniorów, jak i juniorów. Hutnicy zamierzają wystawić tam zawodników we wszystkich kategoriach wagowych i wiekowych.

Wyniki walk meczu Górnik — Hutnik: (na I miejscu hutnicy); w muszej Pasowicz przegrał 3—0 z Jędrusikiem (reprezentant kadry młodzieżowej), w koguciej Kwatek zremisował z Zelmere, w piórkowej Matoga zremisował z Szubertem, w lekkiej Potrzebski przegrał na punkty z Maczugą, w lekkopółśredniej Daniec uległ Więtkowi przez rsc w III starciu, w półśredniej Graniecki przegrał przez rsc w II rundzie z Kiermaszem, w lekkośredniej Staszewski przegrał na punkty z Dziekanem, w średniej Zych przegrał 2 do remisu z Kowalskim, w półciężkiej Baran przegrał przez rsc (kontuzja nosa) z Łysoniem i w ciężkiej Tomczyk uległ na punkty Strugowi.

Uwaga ciekna spróbowania swych sił na ringu:

KS „Hutnik” przyjmuje zapisy chłopców urodzonych w latach 1970, 71, 72 do sekcji bokserskiej. Trenerzy Józef Komenda i Lucjan Sławkiewicz oczekują kandydatów codziennie, oprócz soboty w godz. od 15.30 do 17. Pierwsze treningi mają charakter ćwiczeń ogólnorozwojowych, siłowych. Jest możliwość skorzystania z basenu i sauny. (nana)

GORNIK Wesoła — HUTNIK 18—2

Przegrali za wysoko

W drugim występie w rozgrywkach o wejście do II ligi przyszło bokserom Hutnika zmierzyć się w Wesołej z utytułowanym rywalem, miejscowym Górnikiem. Obawialiśmy się tego meczu, choć bardziej niż o wynik, martwiliśmy się o postawę bądź co bądź młodych pięściarzy Hutnika. Okazało się, iż nasze obawy były płonne, mimo bardzo wysokiej porażki podopieczni trenera Aleksandra Węgrzynowskiego pokazali się na ringu w Wesołej z dobrej strony, nie było nokautów, poddań w I rundzie, a zdaniem trenera i kierownika drużyny Franciszka Brewczyńskiego najsprawiedliwszym rezultatem byłby wynik 13—7 lub 12—8 dla gospodarzy. W wielu wypadkach sędziowie faworyzowali bowiem gospodarzy. Na pewno swoje walki wygrali Kwatek, Matoga i Zych. Niesłusznie upomnienie dyskwalifikujące go z walki, otrzymał w wadze lekkopółśredniej Daniec. Te nie przyznane punkty zmieniłyby zdecydowanie wynik spotkania.

W sumie mimo bardzo wysokiej porażki występ Hutnika w Wesołej należy uznać za pozytywny. Obecnie w rozgrywkach lig bokserskich

SPORT

Wyjazdowy mecz koszykarzy Hutnika we Wrocławiu z Gwardią był ich ostatnią szansą zakwalifikowania się do ósemki najlepszych zespołów ekstraklasy. Przeciwnik nie należał jednak do łatwych. Gwardia to jeden z najbardziej niewygodnych przeciwników hutników, o czym najlepiej świadczy wynik pierwszego meczu na Suchych Stawach 87—70 dla wrocławian... Na dodatek tak się złożyło, że dla samej Gwardii był to mecz bardzo ważny, ewentualna porażka pozbawiłaby ją awansu do grona ośmiu najlepszych drużyn ekstraklasy.

Koszykarze Hutnika znają się jednak z tego, że nawet z dużo mocniejszymi rywalami tania skóry nie sprzedają. Tak też było i we Wrocławiu.

Niedzielny mecz rozpoczął w składzie: Matysiak, Szporna, Mielcarek, Biliński i Klimczyk. Prawie przez całą pierwszą połowę utrzymywała się nieznaczna przewaga Hutnika, ale gdy na minutę przed

tów. Jak się później okazało, to właśnie zdecydowało o jej końcowym zwycięstwie. Sporo punktów zdobył sam Biliński, którego po zejściu Bilińskiego nie potrafili powstrzymać ani Zochowki, ani Baron. Bardziej agresywna gra podopiecznych Marcina Kaspereca w końcówce meczu doprowadziła jednak do zmniejszenia przewagi, a nawet remisu. Na

Nie ma ósemki...

przerwą opiekujący się Bilińskim Czesław Biliński otrzymał 5. przewinięcie, gospodarze zdążyli zdobyć jeszcze zwycięskiego kosza i zejść na przerwę z jednopunktową przewagą.

II połowa rozpoczęła się dla nowohucian bardzo dobrze. Zdobyli kilka koszy i objęli prowadzenie 7 punktami. Gwardia, a szczególnie jej rutynowani gracze: Biliński, Boryca czy Rekun, to jednak dojrzały zespół, między 8 a 10 minutą przypościgała szturm na kosz przeciwnika, zdobyła po kolei 10 punktów, „uciekając” na odległość kilkunastu punkt-

minutę przed końcem zrobiło się bowiem 78—78, i była szansa na zwycięstwo, ale gospodarze rzucili za 3 punkty, a w kontrataku Matysiakowi wybito piłkę i na sekundę przed końcem gospodarze zdobyli jeszcze dwa punkty.

W sumie — jak podają obserwatorzy — Gwardia wygrała zasłużenie, ale hutnicy zagraли bardzo ambitnie.

GWARDIA WROCLAW — HUTNIK 83—78 (43—42)

Punkty zdobyli: Mielcarek 22, Klimczyk 17, Matysiak 14, Szporna 9, Baron i Czaja po 6, Biliński 4.

HUTNIK — ZAGŁĘBIE Sosnowiec 71—70 (43—50).

Punkty dla Hutnika zdobyli: Mielcarek 21, Klimczyk 20, Matysiak 11, Szporna 7, Baron, Biliński i Kabata po 4.

Niespodziewane zwycięstwo hutników (już drugie!) nad mistrzem kraju i można teraz żałować przegranej we Wrocławiu z Gwardią. Ale tacy już są w tym sezonie koszykarze Hutnika...

Pozostałe wyniki: Górnik W. — Legia 109—82, Gwardia — Zastal 79—85 (1), Lech — Spolem 124—68, Stal B. — Wisła 104—82, Baildon — Śląsk 91—78 (1).

„CEMENT — TRENING”

Jaka nazwa, taka drużyna

Nie miały żadnych kłopotów z odniesieniem wysokiego zwycięstwa koszykarki Hutnika w meczu z Cementem Choim (pogratulować nazwy zespołu), wygrywając 97—59 (59—35).

Najwięcej punktów zdobyły: Nawro 33, Krzemińska 16, Gawor i Nawotnik po 13.

Tak się już układa w tegorocznych rozgrywkach dla hutniczek, że albo wygrywają wysoko z „kelnerkami”, albo przegrywają ważne mecze różnicą kilku punktów. Taka jest ta II liga.

W meczu z Cementem przez 30 minut trwał ostry „trening” hutniczek przed trudnym meczem w Rzeszowie. Szybki atak, agresywne krycie i forma rutynowa wypadły tym razem nie najgorzej i to cieszy. Szczególnie celnie rzucała i walczyła pod koszem Agata Nawro, zdobywczyni 33 punktów. Prawdopodobnie na tym by nie skończyła, gdyby nie musiała opuścić boiska na 5 minut przed końcem meczu z powodu groźnie wyglądającej początkowo kontuzji (rozbił nos). Na szczęście oględziny lekar-

skie nie wykazały poważnych konsekwencji i Agata na pewno wystąpi jutro w Rzeszowie przeciwko AZS-owi. Trudny to przeciwnik, ale podopieczni Zbigniewa Koźmińskiego nie mogą tego meczu przegrać...

CZOŁÓWKA TABELI II LIGI:

1. Hutnik	17 14 1413—955
2. AZS Kat.	17 14 1274—928
3. Start	17 13 1377—953
4. AZS Wr.	17 13 1266—886
5. AZS L.	17 13 1192—939

(MaM)

CO, GDZIE, KIEDY?

SIATEKÓWKA
I liga mężczyzn
26.02 (środa) godz. 16
27.02. (czwartek) godz. 17
Hutnik — Legia Warszawa
Hutnik — AZS Olsztyn